



Cisza na Quemoy

26 ostrzeżenie

PEKIN (PAP)

Od 6 bm. z frontu Fukien Chińska Armia Ludowo-Wyzwoleńcza nie wystrzeliła ani jednego pocisku na wyspy przybrzeżne. Jednakże artyleria ta znajduje się w stanie ostrego pogotowia. Chińskie rozgłoszenie bez przerwy nadaje apel marszałka Peng Teh-Hua do mieszkańców Taiwanu, Peksudów i innych wysp przybrzeżnych. Od chwili zaprzestania ognia przez stronę ludową do zatoki Lia-o na wyspie Quemoy przybywa codziennie około 10 statków transportowych i towarzyszącej im eskorty wojskowej przywożących żywność i innego rodzaju zaopatrzenie.

W związku z kolejnym pogwałceniem terytorium chińskiego złożone zostało 26 ostrzeżenie.

Dzień Nauczyciela pod patronatem A. Zawadzkiego

WARSZAWA (PAP)

Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki przyjął ministra oświaty Wł. Bienkowskiego i prezesa ZGZNP T. Wojewskiego, którzy zwrócili się do niego z prośbą o objęcie patronatu nad Dniem Nauczyciela, którego data przypada na 22 listopada.

A. Zawadzki wyraził gotowość udziału w tym święcie zarówno w imieniu Rady Państwa, jak również Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu.

W sprawie czystości miast — krok naprzód

(Inf. wł.)

Czwartkowa narada zorganizowana przez Prezydium WRN w Poznaniu w sprawie czystości i estetyki naszych miast obfitowała w wiele interesujących wniosków. Wzięli w niej udział: dyr. Biura do Spraw Prezydów Rad Narodowych Urzędu Rady Ministrów Adam Wendel, wicedyrektor Biura Rad Narodowych Kancelarii Rady Państwa, mgr T. Hattowski i st. inspektor L. Kwaśniewski, przedstawiciel Ministerstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej dr Koniński oraz przewodniczący Komisji Budownictwa i Gospodarki Komunalnej województw: katowickiego, bydgoskiego, opolskiego, wrocławskiego i zielonogórskiego.

Po omówieniu przez zast. przew. Prezydium WRN — mgr. Kwaśniewskiego sytuacji w zakresie czystości i estetyki miast w Wielkopolsce, wywodziła się na ten temat żywa dyskusja. Zabierali w niej głos między innymi przedstawiciele woj.: bydgoskiego, opolskiego i katowickiego oraz przewodniczący powiatowych Komisji Budownictwa i Gospodarki Komunalnej z Gielniowa, powiatów województwa poznańskiego.

Uczestnicy narady przyjęli jednomyślnie obszerną uchwałę, zawierającą dużo praktycznych wniosków dla działalności prezydów rad narodowych w Wielkopolsce. (emp)

Powrót delegacji Sejmu z Rumunii

WARSZAWA (PAP)

9 bm. w godzinach popołudniowych powróciła do Warszawy delegacja Sejmu PRL z marszałkiem Czesławem Wycechem na czele, która bawiła od 29 września w Rumunii.

POLSCY ZWIĄZKOWCY W ZSRR

Na wybrzeżu Morza Czarnego przebywają wycieczki związkowców polskich. Turysty plynęli na pokładzie radzieckiego statku „Piotr Wielki”. Po zwiedzeniu Kijowa i Odessy uczestnicy wycieczki odwiedzili znane uzdrowiska na Krymie i Kaukazie.

Na zdjęciu: Chwila odpoczynku podczas wycieczki autobusowej wzdłuż malowniczego wybrzeża w okolicach Jalty. CAF — Fot. Dymitrowski

Kat Warszawy uniewinniony

BONN (PAP)

Zachodnia niemiecka agencja DPA podaje, że po siedmiodniowym dochodzeniu prokuratury generalnej w Flensburgu przeciwko b. generałowi policji i SS, Reinholdowi, rzecznik kilofskiego ministerstwa sprawiedliwości oświadczył w środę przedstawicielom prasy, iż przeprowadzone śledztwo... nie wykazało udziału Reinholda w zbrodniach wojennych.

Biorąc w obronę kata i burzyciela Warszawy rzecznik utrzymywał, że w piątym dniu powstania, kiedy Reinhold nie miał on jeszcze możliwości wpływu na przebieg wydarzeń. Co więcej, rzecznik miał chętność oświadczyć, że Reinhold rozkazał „dobrze traktować polską ludność cywilną”.

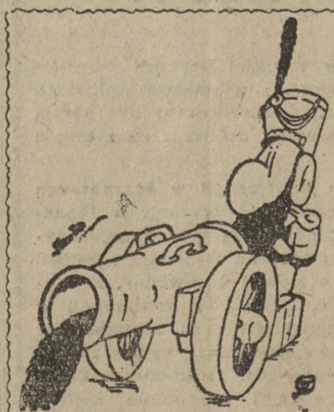
Rektor UAM — biegł

Przed procesem Ericha Kocha

(Inf. wł.)

20 bm. przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie stanie zbrodniarz wojenny — Erich Koch, który w okresie II wojny światowej był m. in. nadprezydentem i gauleiterem Prus Wschodnich, pełnomocnikiem Himmlera do spraw umocnienia niemieczyny oraz komisarzem Rzeszy na Ukrainie.

Z aktu oskarżenia wynika, że w okresie okupacji na podległych Kochowi terenach pozbawiono życia ponad 72 tys. Polaków. Natomiast około 100 tys. obywateli polskich zostało umieszczonych w obozach: koncentracyjnych, wgl. przesiedleńców, czy też pracy przymusowej. Na terytorium, zagarniętym przez hitlerowców Zw. Ra dzieckiemu a podległym Kochowi, straciło życie ponad 4 mln. ludzi.



Rozkaz dzienny!

Do poborowych, szeregowców, podoficerów, oficerów, generalicji oraz ich rodzin, krewnych, przyjaciół i znajomych w kraju i za granicą!

Z okazji zbliżającego się święta żołnierza polskiego nakazuje się pod odpowiedzialnością dyscyplinarną przeczytanie od deski do deski najnowszego numeru poznańskiego tygodnika satyrycznego, poświęconego w całości sprawom wojskowym.

Spocznij, wolno palić!

Podpisano:

KAKTUS

Cena 50 gr



Rok XIV Wydanie AB

Poznań, sobota 11 X 1958

Nr 242 (4571)

Projekt ustawy o samorządzie robotniczym na warsztacie III Plenum CRZZ

WARSZAWA (PAP)

9 bm. rozpoczęły się w Warszawie 2-dniowe obrady III plenum CRZZ. Porządek obrad przewiduje:

- 1) omówienie i przyjęcie projektu ustawy o samorządzie robotniczym oraz
- 2) omówienie spraw organizacyjnych.

W pierwszym dniu obrad uczestnicy plenum wysłuchali referatu na temat przygotowanego w CRZZ projektu ustawy o samorządzie robotniczym. Referat wygłosił przewodniczący CRZZ I. Łoga-Sowiński.

W dalszym ciągu obrad toczyła się dyskusja nad zreferowanym projektem ustawy. Zabrało w niej głos blisko 20 mówców.

Poniżej podajemy fragmenty referatu I. Łogi-Sowińskiego.

Ignacy Łoga-Sowiński omawia na wstępie dotychczasowe dwuletnie doświadczenia i rozwój form samorządu robotniczego, jego dorobek i wyniki pracy oraz analizuje realizację zadań gospodarczych bieżącego planu 5-letniego i sytuację ekonomiczną kraju w 1958 r.

Podkreślając obserwowany obecnie proces produkcyjny uaktywniania się mas pracujących, m. in. drogą rozwijania nowych form współzawodnictwa, przewodniczący CRZZ przechodzi do spraw związanych już bezpośrednio z samorządem robotniczym i projektem ustawy.

Najbliższy sens samorządu

— wg słów referenta — polega na budzeniu inicjatywy klasy robotniczej w sprawach związanych z zarządzaniem i rozwojem produkcji. Postanowienia projektu nowej ustawy zmierzają w tym właśnie kierunku — zapewnienia instytucji samorządu robotniczego najdogodniejszych warunków dla rozwijania działalności, jak i społeczno-wychowawczej.

Projekt ustawy o samorządzie robotniczym uogólnia wszystkie dobre doświadczenia w działalności instytucji samorządu w zakładzie. Określa on cele i zadania oraz zasady organizacyjne samorządu, wprowadza pojęcie samorządu robotniczego i konferencji samorządu robotniczego, jako naczelnego organu tego samorządu.

Projekt ustawy w swoich generalnych założeniach utrzuca zasadę współudziału załóg w zarządzaniu państwowymi przedsiębiorstwami, daje rozległe uprawnienia i kompetencje organom samorządu, stwarza dodatkowe warunki dla operatywności władzy i kompetencji organów samorządu z całą załogą poprzez powołanie oddziałów przy radach robotniczych. Ustawa precyzuje podstawowe uprawnienia konferencji samorządu robotniczego jako naczelnego organu samorządu, uprawnionego do stanowienia we wszystkich sprawach pozostających w kompetencji samorządu (sprawowanie kontroli i nadzoru nad działalnością gospodarczą przedsiębiorstwa, ustalanie zasadniczych kierunków rozwoju przedsiębiorstwa, usprawnianie działalności gospodarczej przedsiębiorstwa).

Ponadto projekt ustawy o samorządzie robotniczym zastrzega do wyłącznej kompetencji KSR uchwalanie zakładowych regulaminów pracy, podejmowanie uchwał o sposobie podziału funduszu zakładowego, decydowanie w sprawach zakładowego budownictwa mieszkaniowego, urządzeń socjalno-kulturalnych — w granicach funduszy przeznaczonych na te cele.

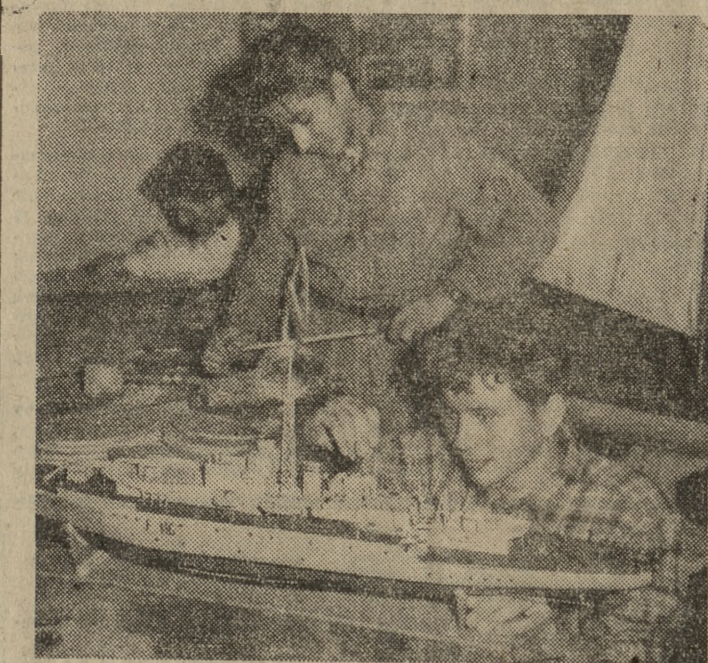
Szeroki zakres uprawnień samorządu robotniczego i jego organów pozwala pracownikom omawiać i zastanawiać się nieomal nad wszystkimi dziedzinami życia i działalności przedsiębiorstwa.

Po to, by zbliżyć organa samorządu robotniczego i rady robotniczej przedsiębiorstwa do załóg, bardziej niż dotychczas, wyraźnie i jasno została postawiona sprawa rad robotniczych w oddziałach. Organami wykonawczymi samorządu robotniczego są: rada robotnicza na szczeblu oddziału produkcyjnego i zakładu pracy oraz prezydium rady robotniczej w przedsiębiorstwie.

W mniejszych zakładach pracy załogi wybierają bezpośrednio radę robotniczą ogólnozakładową.

Rady robotnicze w oddzia-

łach mogą być wybierane w zakładach produkcyjnych wielodziałowych, będących (Ciąg dalszy na str. 2)



W związku z 40-leciem

Zw. Zaw. Rob. Rolnych

Spotkanie przy ul. Fredry

(Inf. wł.)

Pod koniec 1918 r., w okresie ruchów rewolucyjnych w całej Europie, powstały na terenie Wielkopolski pierwsze komórki klasowych związków zawodowych. Z uwagi na rolniczy charakter naszego regionu, największe nasilenie tego ruchu miało miejsce na wsi, wśród robotników folwarcznych. Z tych środowisk wywodzili się działacze postępowi, w tych środowiskach organizowano pierwsze oddziały Związku Robotników Rolnych. Te oddziały zaś i ich przywódcy byli inspiratorami walki z wyzyskiem i poniewieraniem rodzin robotniczych przez obszarników.

Z okazji zbliżającej się 40 rocznicy zapoczątkowania pracy radykalnego nurtu wśród robotników wielkopolskich odbyło się w siedzibie ZZ Pracowników Rolnych w Poznaniu przy ul. Fredry — spotkanie starych działaczy z obecnym kierownictwem i młodszymi działaczami organizacji zawodowej. Upiękniono ono w miły i przyjazny sposób zaliczyć do b. ułanów.

Po zagajeniu przez przewodniczącego Zarządu Okręgowego Zygmunta Cybulę, historyk poznański prof. Wł. Rogala naszkicował przebieg walki o prawa robotników rolnych do znośnego życia, zaznaczając, że w tej walce nie obyło się bez sztyku, aresztowań, więzień i ofiar krwi, przelanej pod czas strajków m. in. w Górnym Ostrówie. Niezwykle interesujące były wspomnienia z tamtego okresu pracy związkowców, którymi podzielił się w formie nawet wesołej, starszy działacz związkowy: Marcin Skotarczak, Helena Kiebasiewicz z Wągrowca i Szczepan Kołodziejczak z Gniezna.

Pod koniec spotkania wybrano Komitet, który zajmie się przygotowaniem obchodów 40-lecia Związku w woj. poznańskim. Przewodniczącym został Marcin Skotarczak, zastępcą Z. Cybula, sekretarzem Wł. Kowalski, a członkami Komitetu: Helena Kiebasiewicz, Sz. Kołodziejczak, prof. Wł. Rogala, inż. Teofil Kowalski kierownik WZ PGR w Poznaniu i inni.

(KJ)

Większość PGR-ów musi być rentowna już w przyszłym roku

WARSZAWA (PAP)

9 bm. zakończyła się w Komitecie Centralnym PZPR dwudniowa narada sekretarzy komitetów wojewódzkich partii oraz kierowników wydziałów rolnych wojewódzkich instancji partyjnych. Omówione na niej zostały aktualne problemy naszej polityki rolnej — przede wszystkim zaś sprawy dalszego wzrostu produkcji w gospodarstwach chłopskich i spółdzielniach produkcyjnych oraz takiej organizacji pracy w PGR, aby już w przyszłym roku gospodarczym większość państwowych gospodarstw osiągnęła dochód, a pozostałe całkowicie zlikwidowały deficyt.

W obradach, którym przewodniczył kierownik wydziału rolnego KC PZPR — Edmund Pszczółkowski wzięli również udział: członek Biura Politycznego KC PZPR, minister rolnictwa — Edward Ochab oraz sekretarz KC — Zenon Kliszko.

900 TYSIĘCY CZŁONKÓW

Liga Przyjaciół Żołnierza zrzesza obecnie w około 2500 klubach i kołach prawie 900 tysięcy osób. Głównym celem organizacji jest umacnianie tradycyjnej więzi ze społeczeństwem oraz dalszy rozwój organizacji — zwłaszcza na wsi. Na zdjęciu: w warszawskim klubie LPZ — zajęcia w sekcji modelarskiej.

CAF — fot. Kubiak

Wzrost napięcia w Libanie

Czołgi amerykańskie na ulicach Bejrutu — Dymisja premiera Karame — Powołanie nowego rządu

PARYŻ (PAP).

W Waszyngtonie i Bejrucie ogłoszono równocześnie komunikat zaświadczający, że wojska amerykańskie zostaną wycofane z Libanu najpóźniej do 31 bm. o ile nie zajdzie „nieprzewidziana zmiana sytuacji”.

W chwili opublikowania komunikatu, ulice Bejrutu stały się terenem groźnej demonstracji przeprowadzanej przez wojska amerykańskie. W centrum miasta, patrolują czołgi amerykańskie, które dotychczas stały dyskretnie na uboczu. Na czołgach — żołnierze w pełnym rynsztunku bojowym, uzbrojeni w karabiny i ręczne karabiny maszynowe.

Przyczyną tej demonstracji jest wypadek, jaki miał miejsce w środę wieczorem: grupa b. powstańców opanowała jeden jeep policji amerykańskiej i zawiadnęła trzema pistoletami pasażerów tego jeepa.

Demonstracja amerykańska wzbudziła głęboki niepokój wśród ludności Bejrutu. Równocześnie sytuacja wewnętrzna na Liban uległa zaostreniu.

Według ostatnich depech napływających z Bejrutu, prezydent Republiki Libańskiej mianował nowego premiera rządu. Jest nim Nazem Akkari, b. dyrektor generalny Prezydium Rady Ministrów.

Rząd Akkari'ego składa się z 4 wojskowych i 2 ministrów cywilnych.

Budzenie inicjatywy mas pracujących głównym zadaniem samorządu robotniczego

(Dokończenie ze str. 1)

przeważnie na rozrachunku. W tych zakładach pracy, gdzie są wybierane rady robotnicze w oddziałach, członkowie tych rad tworzą radę robotniczą przedsiębiorstwa. W tych zakładach pracy z reguły powinno działać prezydium rady robotniczej, zatwierdzone przez KSR. W skład wyłonionego prezydium rady robotniczej wchodzi: wybrany przez radę robotniczą przewodniczący i sekretarz, przedstawiciel KZ PZPR, przewodniczący rady zakładowej, organizacja związkowa oraz przewodniczący rad robotniczych z podstawowych oddziałów produkcyjnych zakładu pracy.

Oczywiście przy tak pomyślanej koncepcji organizacyjnej rady robotniczej i przy jej prawidłowej pracy, może wzrastać także aktywność polityczna i gospodarcza, społeczna i kulturalna ogółu pracujących w zakładzie.

W okresie pomiędzy konferencją działającą radę robotniczą i prezydium rad robotniczych.

Rady Robotnicze są szczególnie ważnym organem samorządu robotniczego — rady robotnicze mogą i powinny zajmować się wszystkimi aktualnymi problemami, jakich nie rozpatrzyła KSR. Do ich obowiązków należy też działalność wśród załogi, mająca na celu zabezpieczenie wykonania uchwał konferencji, kierowanie powołanymi komisjami, przygotowywanie materiałów na konferencje itp.

Projekt ustawy przewiduje, że skład prezydium rady robotniczej zatwierdza Konferencja Samorządu Robotniczego.

Postanowienie to wymaga wyjaśnienia. Prezydium rady robotniczej jest organem wykonawczym rady robotniczej i jednocześnie spełnia te funkcje także w stosunku do KSR. Jako stałe działające ciało jest ono faktycznie w okresie między posiedzeniami konferencji samorządu robotniczego najczynniejszym organem samorządu, spełniającym funkcje organizacji społecznej kontroli wykonania uchwał rady robotniczej i uchwał KSR. Z tego właśnie względu w projekcie ustawy zastrzeżono dla KSR prawo zatwierdzania wyłonionego przez radę robotniczą prezydium.

Następnie I. Loga-Sowiński przechodzi do omówienia wzajemnych stosunków pomiędzy samorządem a dyrektorem.

Wzrastająca w nowym ujęciu rola samorządu robotniczego, którego organem projekt obecnej ustawy daje uprawnienia do podejmowania włączających uchwał także w stosunku do dyrektora, wymaga jednocześnie uznania i zabezpieczenia w praktyce pozycji dyrektora. Umocnienie samorządu robotniczego, funkcjonowanie poszczególnych organów, w żadnym przypadku nie może naruszać zasady jednoosobowego kierownictwa w przedsiębiorstwie.

Dlatego też ani organa samorządu, ani też poszczególni członkowie KSR lub rady robotniczej nie mają prawa wydawać poleceń. W przypadku, gdyby któryś z organów samorządu podjął uchwałę sprzeczną z obowiązującymi przepisami lub planem, dyrektor ma obowiązek wstrzymać jej wykonanie. Dyrektor jest też wykonawcą uchwał w sprawach należących do samorządu robotniczego.

Należy uważać za konieczne, by jak to przewiduje projekt ustawy, sprawy opiniowania, mianowania i odwoływania dyrektora stawały

na prezydium Rady Robotniczej, które stanowi odpowiednie forum dyskusji i zajmowania stanowiska w tego rodzaju sprawach.

Projekt ustawy ustala, że codzienne kierowanie produkcją i działalnością przedsiębiorstwa należy do dyrektora, który jedynie jest upoważniony do wydawania bezpośrednich poleceń. Oznacza to, że dyrekcja przedsiębiorstwa jest jedynym w zakładzie czynnikiem kierowniczym i wykonawczym, odpowiadającym za prawidłową, zgodną z planami i z porządkiem prawnym, realizację zarówno zaleceń i wytycznych władz zwierzchnich jednostki gospodarczej, jak uchwał KSR i rady robotniczej.

Pozostaje problem, jakie powinny być formy Samorządu Robotniczego w przedsiębiorstwach, w których nie zostaną wybrane rady robotnicze.

Dotychczasowa praktyka, a także nowy projekt ustawy nie wiążą instytucji samorządu robotniczego z koniecznością wyboru rady robotniczej, chociaż to ogniwo samorządu robotniczego powinno ułatwić i usprawnić mechanizm działania samorządu. Ustawa, tycząc się z praktyką, dopuszcza działalność samorządu bez rad robotniczych. W tym wypadku — stosownie do projektu ustawy — w Konferencji Samorządu Robotniczego biorą udział członkowie komitetu partyjnego, rady zakładowej oraz przedstawiciele ZMS i NOT. Projekt ustawy reguluje także wzajemne stosunki pomiędzy organami Samorządu a instancjami związków zawodowych.

Projekt ustawy o samorządzie robotniczym, po rozpatrzeniu i akceptacji przez III Plenum CRZZ, stanie się tematem szerokiej publicznej dyskusji.

Dyskusja powinna trwać 4 tygodnie. Podsumowanie dyskusji odbędzie się około 15 listopada 1958 r., na wspólnym posiedzeniu Rady Ministrów i Prezydium Centralnej Rady Związków Zawodowych, po czym nastąpi wniesienie ostatecznego projektu ustawy, uzupełnionego poprawkami jakie zostaną uwzględnione w wyniku dyskusji, pod obrady Sejmu PRL.

Obradami III Plenum CRZZ rozpoczynamy dyskusję nad projektem ustawy o samorządzie robotniczym z przekonaniem, że będzie to kampania, która przyczyni się do wzrostu aktywności produkcyjnej klasy robotniczej w walce o umocnienie sił socjalizmu, przyspieszenie dalszego rozwoju gospodarczego i rozkwitu kulturalnego naszej ojczyzny Polskiej Ludowej.

M. J.

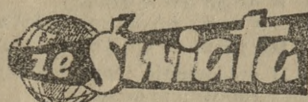
Akademia w Moskwie z okazji 15 rocznicy WP

MOSKWA (PAP)

W Centralnym Domu Armii Radzieckiej im. Frunzego odbyła się 9 października uroczysta akademii, poświęcona 15 rocznicy powstania Wojska Polskiego. Na akademii przybyli oficerowie i żołnierze armii radzieckiej, polscy słuchacze moskiewskich akademii wojskowych, przedstawiciele społeczeństwa, jak również członkowie ambasady PRL.

Przemówienia okolicznościowe wygłosili przedstawiciele Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego.

W ambasadzie PRL w Moskwie odbyła się uroczystość wręczenia medali radzieckim generałom i oficerom za ich wkład w tworzenie pierwszych jednostek Wojska Polskiego na ziemi radzieckiej.



GROMYKO OPUSŁIŁ
NOWY JORK

Szef delegacji radzieckiej na XIII sesję Zgromadzenia Ogólnego NZ, minister spraw zagranicznych ZSRR — A. Gromyko opuścił w środę Nowy Jork udając się statkiem do kraju. Delegacji radzieckiej na XIII sesję Zgromadzenia Ogólnego NZ będzie przewodniczył zastępca ministra spraw zagranicznych ZSRR — A. Zorin.

NOWA AMERYKAŃSKA
EKSPLOZJA NUKLEARNA

W środę na pustyni Nevada Stany Zjednoczone dokonały nowej eksplozji jądrowej. Wybuch ładunku nuklearnego nastąpił 125 metrów pod powierzchnią ziemi.

CHIŃSKI „DIESEL”

Chłascy inżynierowie skonstruowali ostatnio silnik diesla o mocy 3.000 koni mechanicznych.

GWINEA UZNANA PRZEZ
6 PAŃSTW

W czwartek Republikę Gwinei uznały trzy dalsze państwa — Chłńska Republika Ludowa, Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna oraz Czechosłowacja. Tak więc nowo powstałe państwo afrykańskie zostało już uznane przez 6 państw, bowiem poprzednio Gwineę uznały: Związek Radziecki, Zjednoczona Republika Arabska i Ghana. Francja nie uznała nowego państwa.

SORAYA NA EXPO

W tych dniach Wystawę Światową w Brukseli zwiedziła b. małżonka szacha perskiego księżniczka Soraya. Wszystkie dzienniki belgijskie na czołowych miejscach zamieściły fotografie pięknej Persjanki. Wizyta Sorayi przyniosła prawie że wszystkie wizyty głów koronowanych na Expo.

REKORD FREKWENCJI NA EXPO

W ostatnią niedzielę ustanowiony został rekord frekwencji na tegorocznej Wystawie Światowej w Brukseli. Zdaniem specjalistów obliczający wyniki zarejestrowane przez „magiczne oczy”, umieszczone przy wejściach na Expo, w dniu tym wystawę zwiedziło przeszło 800 tys. osób.



Warta antyatomowa w Berlinie Zachodnim.
Fot. — CAP

Z prac ONZ

Rozpoczęcie debaty w Komisji Politycznej

ZRA, Paragwaj i Burma członkami Rady Powierniczej

NOWY JORK (PAP)

W związku z zakończeniem debaty generalnej w Zgromadzeniu Ogólnym NZ, rozpoczęły się obrady poszczególnych komisji.

W środę odbyło się pierwsze posiedzenie Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego NZ, które przystąpiło do ustalenia kolejności, w jakiej mają być dyskutowane problemy przekazane tej Komisji przez Zgromadzenie Ogólne NZ.

Delegat radziecki Zorin zaproponował, by pierwszym problemem poddanym pod dyskusję była sprawa zaprzestania doświadczeń z bronią atomową i wodorową.

Przeciw tej propozycji wystąpił delegat USA, Lodge sugerując, by omawiano łącznie „jako całą grupę zagadnień rozbrojenia, a mianowicie sam problem rozbrojenia, kwestię zaprzestania prób jądrowych, sprawę zmniejszenia budżetów wojskowych.

Na posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego NZ, 8 bm. wybrano trzech członków Rady Powierniczej ONZ na miejsca, które zostaną zwolnione od 31

grudnia br. przez Burmę, Gwa-temalę i Zjednoczoną Republikę Arabską.

W wyniku głosowania na członków Rady Powierniczej ONZ wybrano: Zjednoczoną Republikę Arabską (65 głosami), Paragwaj (66 głosami) i Burmę (61 głosami). Trzyletnia kadencja nowo wybranych członków Rady Powierniczej rozpoczyna się z dniem 1 stycznia 1959 r.

Dekret rządu Wolnej Algierii o amnestii

PARYŻ (PAP)

Agencja AFP donosi z Tunisu, że Rada Ministrów Republiki Algierskiej opublikowała z okazji proklamowania pierwszego rządu Wolnej Algierii i uznania go przez niektóre państwa dekret o amnestii.

Amnestia obejmuje osoby znajdujące się w aresztach FWN oraz niektórych żołnierzy francuskich wziętych do niewoli przez armię narodo-wo-wyzwoleńczą. Amnestii nie podlegają osoby przeciw którym toczy się śledztwo, oraz osoby skazane za zdradę państwa i współpracę z wrogiem. Podlegający amnestii jeńcy francuscy zwolnieni będą bez żadnych warunków i będą mogli powrócić do swych rodzin, przy pomocy przedstawicieli Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie.

W NRF powstała Unia Pruska

Jak donosi niemiecka prasa zachodnia, w Getyndze utworzona została Unia Pruska. Na konferencji prasowej, jako jej rzecznik, wystąpił dr Gindler. Oświadczył on, że rola Prusaków, pomimo zlikwidowania Prus przez cztery mocarstwa, nie zmniejszała się wcale w narodzie niemieckim. Zadanie ich obecnie polega na skupieniu rozproszonych przedstawicieli z miejscowości, położonych na wschód od Odry i Nysy oraz ze „Środkowych Niemiec” (NRF), pod kierunkiem Prusaków. W tym celu właśnie powołano do życia Unię Pruska, jako organ kierowniczy.

Unia pruska nie ma zamiaru izolowania się od różnych sił, a zwłaszcza od Niemców sudeckich, lecz, według dr. Gindlera, „millionowa grupa Prusaków” ma prawo, aby stać na czele przesiedleńców ze Wschodu i wskrzesić tradycyjną rolę Prus w jednoczeniu narodu niemieckiego.

(hb)

Po zgonie papieża

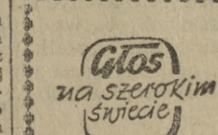
Zgon papieża Piusa XII okrył żałobą świat katolicki. We Włoszech opuszczono chorągwie do pół masztu, szkoły i lokale rozrywkowe są zamknięte. W kościołach wielu krajów europejskich odprawia się uroczyste nabożeństwa i modły żałobne. Z różnych stron świata nadchodzą do stolicy apostolskiej telegramy kondolencyjne — jako jedni z pierwszych nadesłali kondolencje — prezydent Eisenhower, prezydent NRF Heuss oraz prezydent Francji Coty i premier de Gaulle.

Komentując zgon papieża, prasa zachodnia podkreśla, że pontyfikat jego przypadł na niezwykle burzliwy okres konfliktów światowych a zarazem wielkich przemian społecznych i odkryć cywilizacyjnych. Z właściwym Amerykanom zamiłowaniem do statystyki, korespondent agencji United Press przypomina, że zmarły Pius XII był pierwszym od 1724 roku papieżem urodzonym w Rzymie, pierwszym, który objął pontyfikat w dniu swoich urodzin (2 marca), oraz pierwszym, który przemawiał do wiernych przez telewizję. Korespondent UPI podkreśla również, że ze wszystkich swych 261 poprzedników papież Pius XII wygłosił największą ilość przemówień.

Zastanawiając się nad wyborem nowego papieża, prasa zachodnia stwierdza, że zbierające się już wkrótce w Kaplicy Sykstyńskiej Conclave, czyli ścisłe tajne posiedzenie Kolegium Kardynalskiego dokonujące wyboru — będzie miało to trudne zadanie do rozstrzygnięcia. Od około 400 lat, czyli od czasów pontyfikatu Adriaana VI, który był Holendrem, istnieje prawo zwyczajowe według którego papieżem może być wybrany tylko Włoch. Włosi stanowią przewagę w Kolegium Kardynalskim (na 55 członków Conclave jest 21 Włochów), jednakże są to przeważnie ludzie w bardzo podeszłym wieku i schorowani. Kardynałowie będą więc mieli do wyboru: albo wybrać Włocha i przygotować się na to, że nowy pontyfikat będzie miał charakter tymczasowy, co dla sprawnego funkcjonowania organizacji Kościoła nie jest najlepszym rozwiązaniem, albo też będą musieli odstąpić od tradycji i zasady i wybrać cudzoziemca.

W „grupie włoskiej” Conclave największe szanse mają jak dotychczas dwaj kardynałowie, zajmujący kłańcowo różne stanowiska w sprawach polityki Kościoła: kardynał Montini, zwolennik „neo kapitalizmu”, propagujący unowocześnienie metod działania Kościoła oraz najmłodszy wiekiem — kardynał Siri, zaciekle konserwatysta, związany z najbardziej reakcyjnymi kołami włoskimi. Mówi się też o kandydaturze kardynała Ottaviani, który będzie prawdopodobnie kierował Kościołem w okresie interregnum. Jest on zwolennikiem powrotu do metod Piusa X, czyli pewnego „odpolitycznienia” Kościoła katolickiego.

W grupie anglosaskiej, która ma poważne wpływy w Kolegium ze względu na ścisłe powiązania gospodarcze Watykanu ze Stanami Zjednoczonymi, na czoło wysuwa się niewątpliwie kardynał Spellmann. Jednakże kandydatura jego zdaje się nie wchodzić w rachubę i jak podkreśla prasa zachodnia, nawet duchowni amerykańscy



Po konferencji labourzystów

(Korespondencja własna API)

Londyn, w październiku

„Godzina prawdy” wybiła dla brytyjskiej Partii Pracy, gdy na dorocznej konferencji partyjnej w Scarborough, Desmond Donnelly, który był przedstawicielem lewicowego odłamu partii — dopóki nie zaczął popierać zbrojeń NRF — powiedział: „Dajmy do tego, aby rozbudować aparat świadczeń społecznych, a zarazem musimy być przodującym mocarstwem atomowym na świecie”. Po czym, wśród burzliwych protestów audytorium, dodał: „Dla mnie, oświadczenie, kwestia wydatków na zbrojenia znajduje się na pierwszym miejscu”. — Moim zdaniem — Donnelly jest uczelwysy od przywódcy partii — Gaitskella, lub George Browna, którzy z jednej strony poparli deklarację w sprawie polityki zagranicznej, mogącą spowodować wielkie zmiany w sytuacji międzynarodowej, gdyby ewentualny przyszły rząd Labour Party wprowadził ją w życie — z drugiej zaś, wypowiadali się za utrzymaniem sojuszu wojskowych i odrzucili zasadę współistnienia, która może być jedynym rozwiązaniem obecnych trudności.

Deklaracja partii w sprawie polityki zagranicznej popiera zasadę utworzenia strefy bezzatomowej w Europie. Domaga się ona przyznania Chinom należnego im miejsca w ONZ. Żąda uregulowania problemów Środkowego Wschodu przy współudziale Związku Radzieckiego i podkreśla konieczność położenia kresu imperializmowi najeźnawemu. Przywódcy partyjni, którzy przedtem za kulisami popierali plan Macmillana w

*) Nie możemy tego robić jednocześnie.

sprawie Cypru, na konferencji wypowiedzieli się wyraźnie za przyznaniem Cypru samostanowienia.

Ale strefa bezzatomowa w Europie nie może być zrealizowana, dopóki istnieje organizacja atlantycka w jej obecnej formie. Nowa polityka na Środkowym Wschodzie jest nie do pomyślenia, dopóki obowiązuje Pakt Bagdadzki, a Chiny nie mogą wejść do ONZ, dopóki utrzymuje się w mocy agresywny sojusz wojskowy z Czang Kai-sze-kiem.

Gdy oświadczone to Gaitskellowi, odpowiedział on, nie nie znaczący frazesami. M. in., że gdyby Wielka Brytania zaprzestała produkcji bomb atomowych, „musiałaby się ukryć w cieniu amerykańskich bomb”. A gdy jeden z delegatów zawołał: „Wyjdźmy z NATO”, przywódca Labour Party odpowiedział z gniewem i goryczą w głosie: „Wystąpienie z NATO Wielkiej Brytanii — drugiego pod względem wielkości państwa w tej organizacji, byłoby katastrofalne dla pokoju światowego”.

Następnie Gaitskell wyraził obawę z powodu stanowiska Stanów Zjednoczonych — które zdają się obierać politykę izolacjonizmu, co — zdaniem Gaitskella — „pozostawiliby Wielką Brytanię osamotnioną w obliczu radzieckiej agresji”. Jak mało uczestnicy konferencji w Scarborough podzielali te obawy, świadczy chociażby gorące oklaski, jakimi nagrodzono wystąpienie sir Emrys Hughesa, który stwierdził, że Wielka Brytania ma więcej wspólnego z Chruszczowem niż z Fosterem Dullesem. Z zapalem oklaskiwano, pełne gorzkiej ironii, oświadczenie Harolda Daviesa, który po-

wiedział, że „w Wielkiej Brytanii wszystko jest bardzo piękne, z wyjątkiem walijskich krów i owiec, „poczęstowanych” porcją strontu 90, w wyniku doświadczeń z bronią nuklearną”.

Atmosfera na konferencji w Scarborough przypominała bardzo konferencję w Blackpool w 1945 r., kiedy labourzyści przygotowywali się intensywnie do wyborów i goździli na wszystko, co mówili przywódcy, aby utrzymać jedność. Uczestnicy konferencji w Blackpool głosowali nawet za deklaracją w sprawie polityki zagranicznej, opartą na demagogicznej wypowiedzi nieboszczyka Ernesta Bevena, co później nie miało najlepszych konsekwencji. Obecnie jednak zarówno szeregowi członkowie partii jak w ogóle ogromna część społeczeństwa coraz lepiej zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa obecnej sytuacji. Postulaty ogólnokrajowej kampanii na rzecz zaprzestania produkcji bomb atomowych i wodorowych zostały wprowadzone odrzucone, ale znajdują coraz głębszy odzwiek w narodzie.

W sprawach Libanu, Jordanii i Quemoj szeregowi członkowie partii zdolali zmusić przywódców do zajęcia łanego niż dotychczas stanowiska. Gaitskell potępił politykę Stanów Zjednoczonych w sprawie Quemoj, czym zyskał sobie duże uznanie.

Niewątpliwie, w miarę zbliżania się terminu wyborów, apel o jedność w szeregach partii będzie głównym zagadnieniem polityki partyjnej. Jednakże nadal trwać będzie upór przy walce o prawdziwie pokojową politykę zagraniczną.

Gordon SCHAFER

Po części z powodu wydania setnego numeru, a po części dlatego, że jest to numer bardzo bogaty — poświęcamy dziś przegląd poznajski prasy wyłącznie „Tygodnikowi Zachodniemu”.

Z okazji jubileuszu na łamach „TZ” wypowiada się kilkanaście czołowych osobistości ze świata nauki i kultury z prof. Kotarbińskim, prezesem PAN i prof. Kłakowskim, rektorem UAM na czele. Myślę, że wszyscy możemy się dotychczas do życzenia, które wyraził sekretarz KW PZPR w Poznaniu, Cezary Murawski:

„Wiele ciekawie napisanych artykułów na temat nurtujących społeczeństwo, trudnych problemów społecznych i politycznych całego regionu, nawet kosztem rezygnacji z lokalnych wydarzeń kulturalnych.

Wielce popularnych wypowiedzi poważnych pracowników naukowych o wielkich osiągnięciach polskiej nauki i techniki.

Wszystkie te małe, atrakcyjne formy dziennikarskie na wszystkie tematy, adresowane do przeciętnego inteligentnego człowieka, kosztowne artykuły interesujących tylko wąskie środowisko literackie czy naukowe.”

Spełnienie tych życzeń powinno „Tygodnikowi” zapewnić umocnienie się w środowisku wielkopolskim i na Ziemiach Zachodnich.

W numerze zwraca uwagę wybitna praca prof. UAM Gerarda Labudy „O aktualności Millenium państwa polskiego”.

Autor przypomina kalendaryzmy dat 960-966 oraz genezę wczesno-feudalnego państwa polskiego, po czym wyraża swój stosunek do roli państwa w życiu zbiorowości. Z kolei prof. Labuda obszernie omawia tworzenie się wspólnoty politycznej, językowej i obywatelskiej (kulturalnej), które złożyły się na powstanie najważniejszej — wspólnoty narodowej. Prof. Labuda stwierdza, że „Instytucja państwa i wspólnota narodowa są więc głównymi dorobkami i dziedzinami tych czasów, których tysiąclecie tu rozpamiętywamy.”

Autor przedstawił także zagadnienie chrześcijaństwa w Millenium oraz przyczyny wprowadzenia chrześcijaństwa do Polski. Na koniec zaś podkreślił szczególną rolę poznajskiego środowiska naukowego w tworzeniu właściwej naukowej oprawy dla tej wielkiej rocznicy.

Zbigniew Szumowski z okazji 9 rocznicy istnienia Niemieckiej Republiki Demokratycznej powraca do problematyki dwóch państw niemieckich, do naszego, polskiego do nich stosunku i naszych nadziei.

Interesująca jest historia wydawanych dotąd w Poznaniu tygodników społeczno-kulturalnych lub literackich. Ciekawe dane pracownicy wydawnictwa z archiwów Biblioteki Uniwersyteckiej Bogdan Danowicz. Okazuje się, że było to przeważnie krótkotrwałe efemerydy na tle których „Tygodnik Zachodni” będzie wkrótce bił wszelkie rekordy długowieczności, których mu, nawiasem mówiąc, szczerze życzymy!

Stanisław Hebanowski przetłumaczył i podał do druku bardzo osobisty list głośnego prozaika Franza Kafki do przyjaciela. Ciekawe jest porównanie o ile prostsze jest pisanie Kafki w tym liście niż w znanych opowiadaniach lub powieściach.

W drugiej części cyklu „Życie kulturalne prowincji” Michał Misiorny pokazuje tendencje jakie kształtują rozwój tego życia obecnie. Pierwsza — którą autor nazywa „konceptą kaliską” — polega na zastąpieniu kilkudziesięciu świetlic zakładanych kilkadziesiąt lat temu klubami dzielnicowymi. Druga — przykład Leszna i Chodzieży — proponuje utworzenie jednego silnego ośrodka (klubu, domu kultury), finansowanego przez wszystkie miejscowe zakłady i interesujące go całe środowisko.

„Listy spod lipy” Bogusława Koguta poświęcone są tym razem polemice z Putramentem, który ostatnio wystąpił przeciw stosowaniu kary śmierci, oskarżając przy okazji sędziów o uleganie przesądowi, złym humorom i nieobliczalnym nastrojom.

Zwrócimy jeszcze uwagę na ostatnią stronę „TZ”. Przygotowali ją „ludzie Kaktusa” (Mikołajczak i Ścisłowski). Jest to parodia ukazujących się normalnie na tej stronie rubryk. Zabawy co niemiara.

Kończąc przegląd jubileuszowego numeru „TZ” chce się zawałać: Oby wszystkie następne były równie ciekawe!

Stracone lata?

C o roku w wielu rodzinach polskich odbywa się podobna scena. Jakis Antos, Wojtek albo Staszek otrzymuje wezwanie do odbycia służby wojskowej. Mama w płacz, ojciec w złość, rodzina cała wzdycha z gorczy: dwa lata życia chłopak straci bezpowrotnie. Jak już się wreszcie z losem pogodzi, zaczynają patrzeć na sprawę nieco inaczej. „Co to za mężczyzna, który w wojsku nie służył?” — mówią. Albo też: „Zahartuje się, zmeźnieje, nauczy posłuszeństwa. Przyda mu się to w życiu”. Na tym jednak na ogół kończą się zalety służby wojskowej, widziane oczami przeciętnej polskiej rodziny.

Jakże wąskie to widzenie! Na jakże starych oparte schematach! Młody człowiek uczy się teraz w wojsku znacznie więcej niż dyscypliny, choć i to jest wartość nie do pogardzenia, i wynosi znacznie więcej niż tylko hart i męstwo, choć i tego nie ma wśród nas zbyt wiele.

ARMIA MOTORÓW

Przeważnie nie bierze się pod uwagę, że wspaniały roz-

Ruth Kruschel i poznajscy waluciarze pod kluczem

13 czerwca br. na stacji granicznej w Kunowicach celnicy skontrolowali bagaże opuszczającej Polskę urzędniczki Sądu Okręgowego w Berlinie Zach. — 38-letniej Ruth Kruschel. Podczas rewizji w torbie podróżnej, która posiadała podwójne dno, znaleziono 628 dolarów USA w banknotach, 450 marek zach. niemieckich i 1 funt ang.

Przeprowadzone przez Prokuraturę Woj. w Poznaniu śledztwo wykazało, że Kruschel była wyślaniczką Konrada Rubisa, który w 1951 r. obawiając się odpowiedzialności karnej za przestępstwa dewizowe zbiegł z Polski do NRF. Rubis — właściciel sklepu jubilerskiego w Berlinie — postanowił dokonać korzystnego dla siebie, lecz nielegalnego obrotu wartościami dewizowymi. Chodziło o wymianę — za granicą — złotych monet 20-dolarowych na banknoty.

7 czerwca w Berlinie, po porozumieniu się z wystawcą na MTP — A. Schumannem, Rubis wręczył Kruschel torbę, w której ukryte były 32 złote monety. Wyślaniczką specjalną szczęśliwie przejechała granicę i wyładowała w Poznaniu, gdzie natychmiast przystąpiła do dzieła. Zgodnie z otrzymanymi instrukcjami Kruschel wręczyła 10 monet M. Kościelniakowi (zam. przy ul. Czarniejskiej 1). Wzajemnie otrzymała 423 dolary, 100 marek i 1 funta, 22 złote monety trafiły natomiast do mieszkania Z. Muszyńskiego (ul. Lampego 5). Jego żwawier — M. Magiera sprzedał je za 990 dolarów, które przekazał Schumannowi. Ponieważ ten ostatni obawiał się transportować taką kwotę, Muszyński przelał pieniądze z ul. Lampego pod wskazany adres.

Splacając dług zaciągnięty u Rubisa — A. Frankiewicz wręczył jego wyślaniczkę 200 dolarów i 350 marek. Pieniądze te poprzednio kupił Przesław Frankiewicz (Knapowskiego 13) od Zdz. Barczewskiego (Gw. Ludowej 5). Cena 1 dolar — 130 złotych, marka — 30 zł. Ciąg dalszy tej historii to rewizja graniczna...

Kruschel, Muszyński, P. Frankiewicz, Kościelniak i Barczewski, którzy zostali aresztowani, odpowiadają będą przed Sądem Woj. w Poznaniu. Sprawę Schumann i Magiera wyłączono do odrębnego postępowania, które prowadzi prokuratura warszawska. (1)

„Pamiętamy“

Zespół autorski Biura Historycznego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację opracował pozycję albumową pt. „Pamiętamy”. Album zawiera 348 oryginalnych zdjęć, dotąd nie publikowanych, obrazujących cierpienia i walkę narodu polskiego w latach okupacji hitlerowskiej 1939-1945 r.

Pod względem tematycznym album zawiera następujące działy: Kampania wrześniowa z podkreśleniem zbrodni dokonywanych na jeńcach wojennych; eksterminacja ludności cywilnej; obozy zagłady; eksterminacja ludności żydowskiej; pacyfikacja wsi polskiej; szczególnym uwzględnieniem Zamorszczyzny; działania partyzantów polskich; walki żołnierza polskiego na frontach II wojny światowej.

Album ukazuje się w sprzedaży w październiku br. we wszystkich księgarniach. Cena 1 egzemplarza 120 zł.

wój nauki i techniki sprawił, iż w uzbrojeniu i technice wojennej następują dziś rewolucyjne zmiany. Współczesna armia jest armią motorów, wyposażoną w nowoczesne samoloty bojowe i transportowe, helikoptery, nowoczesne czołgi, środki łączności, radiolokacji, środki przeprawowe i wiele innych doskonałych środków obrony i walki. Warto się zastanowić, jak ten wyższy poziom uzbrojenia i techniki wojennej zmusza żołnierzy do opanowania zupełnie nowych i trudnych dziedzin i jak to dalej wpływa na rozszerzenie się kultury technicznej wśród całego społeczeństwa.

Aby nie być gołosłownym, przytoczmy pewne dane porównawcze, charakteryzujące stan mechanizacji i motoryzacji polskiej armii przedwojennej i obecnej.

A więc na przykład ilość koni mechanicznych (KM) przypadających na 1 żołnierza w dywizji piechoty w 1939 r. wynosiła 0,2 KM, w 1945 r. — 2 KM, a w 1957 r. — 16 KM. W dywizjach zmechanizowanych ilość ta waha się od 25 do 30 KM na jednego żołnierza. Jest to poziom równy współczesnemu wyposażeniu dywizji przodujących państw kapitalistycznych. W 1939 r. dywizja piechoty miała 6.939 koni żywych, pociągów i wierzchołków, w 1945 r. — jeszcze 938, a w 1957 r. — już nie.

Natomiast możliwości ogniowe dywizji piechoty wzrosły w porównaniu do armii przedwojennej 4-krotnie w artylerii do ognia pośredniego, 3-krotnie w artylerii przeciwpancernej i 15-krotnie w artylerii przeciwlotniczej. Ta sama dywizja mogła w 1939 r. w ciągu jednej minuty zużyć 15,5 ton amunicji a dziś 46,3 tony.

Samoloty, armaty, czołgi, samochody, sprzęt łączności, radiolokacji i inne są niemal wyłącznie produkowane w kraju i ciągle udoskonalane. Pracuje się na przykład nad konstrukcją ciągnika gąsienicowego i kołowego, który zastąpi importowane. Wprowadza się łączą radiowo o znacznie większym zasięgu, zastępujące częściowo łączność przewodową, prowadzi się prace nad wykorzystaniem dla tych celów telewizji.

Wkrótce w czasie uruchomienia własnej bazy przemysłowej i badawczej w dziedzinie seryjnej produkcji sprzętu radiolokacyjnego, odpowiadającego współczesnym wymaganiom wojska. Poważnym sukcesem jest na przykład opracowanie w kraju własnego typu stacji radiolokacyjnej. Przemysł krajowy zaopatruje wojsko w nowoczesne stacje, służące do wykrywania samolotów na dużych odległościach, stacje przeznaczone do kierowania ogniem dział przeciwlotniczych oraz inny sprzęt służący do radiolokacyjnego zabezpieczenia działań bojowych.

Oczywiście, mowa tu tylko o niektórych dziedzinach techniki wojennej. Niepodobna napisać o wszystkich. Zwróćmy jednak jeszcze uwagę, że wysoki stopień motoryzacji i mechanizacji armii wymaga posiadania odpowiedniej bazy eksploatacyjnej i remontowej, postawionej na wysokim poziomie i wyposażonej w niezbędny sprzęt.

SYSTEM SZKOLNICTWA

Nade wszystko zaś wymaga odpowiednio wyszkolonych ludzi. I o tym chciałbym napisać szerzej, bo przecież są to wartości szczególnie trwałe, które młodzi ludzie po odbyciu służby wojskowej przenoszą do cywila. W wojsku system szkolnictwa jest także ukształtowany według schematu: wyższe, średnie i podstawowe. Szkolnictwo to — mimo specjalnego celu, któremu służy — jest jak najbardziej przydatne również całemu społeczeństwu.

Mamy w kraju 5 wyższych uczelni wojskowych: Wojskowa Akademia Medyczna, Wojskowa Akademia Techniczna (szkoli inżynierów-magistrów wielu specjalności), Akademia Sztabu Generalnego (ta w zasadzie szkoli tylko dla celów wojskowych, ale jej wychowankowie, to doskonali organizatorzy, przydatni w razie potrzeby również w cywilu), Wojskowa A-

kademia Polityczna (tutaj szkoli się bardzo wszechstronnie na przykład ekonomistów, historyków i in.) i Wyższa Szkoła Marynarki Wojennej (jej absolwenci mogą być oczywiście jak najbardziej wykorzystani w cywilu, na przykład w marynarce handlowej).

Szkół oficerskich, na poziomie techników, jest w kraju kilkanaście. Warto zaznaczyć, że od niedawna do szkół oficerskich przyjmuje się jedynie z maturą. Kilka szkół ma specjalności techniczne, np. szkołę fachowców dla przemysłu zbrojeniowego, doskonałych mechaników (szkoła wojsk pancernych albo samochodowa), z dwóch szkół lotniczych niemało narybku przechodzi później do cywilnych linii lotniczych. Istnieje oficerska szkoła przeciwochemiczna (służba p.-chem. urasta dziś do najważniejszych w wojsku). Nietrudno stwierdzić, że absolwenci tych szkół, w wypadku przejścia do cywila, z łatwością i z pełnym pożytkiem dla cywilnego życia mogą być zatrudnieni.

Szereg szkół podoficerskich (to te podstawowe) szkoli fachowców do wykonywania konkretnych czynności, uprawiania zawodów jak najbardziej praktycznych. Ze szkół kwaternistrzowskich wychodzą dobrze wyszkoleni kucharze, piekarze, szewcy, krawcy, sanitariusze. Ze szkół p.-chem. — różnego rodzaju laboranci. Inni uczą się obsługi radiostacji polowych, stacji telegraficznych. Szczególnie może wielką jest liczba szkolonych przez wojsko kierowców-mechaników.

WOJSKO SZKOŁĄ ŻYCIA

Jeśli chodzi o tę ostatnią kategorię szkół, to ich absolwenci w zdecydowanej większości wracają — po odbyciu służby — do pracy w cywilu, przynosząc z sobą nowo zdobyte zawód, konkretne kwalifikacje, poparte praktyką. Dla wielu młodych ludzi, szczególnie ze wsi i małych miasteczek, wojsko staje się po prostu oknem na świat, jedyną często możliwością zdobycia zawodu, zetknięcia się z nowoczesną techniką. Istotnie są to po dwóch latach zgoda inni ludzie, o nowych potrzebach i przyzwyczajeniach, zaradni, zahartowani, wyszkoleni.

Wpływ wojska na podnoszenie kultury technicznej społeczeństwa, na poznawanie nowoczesnej techniki jest, jak widzimy, wielki i realizuje się na różnorodnych drogach. A jeżeli widzimy jednostkowe wypadki, że na przykład chłopak nie dostał się na studia, więc wzięto go do wojska, przez co — być może — zwichnięta została cała jego kariera życiowa, niech nam to nie zasłania całego obrazu. Pomyślmy wówczas o tysiącach tych, którym wojsko dało pierwsze zetknięcie z wielkim światem, z miastem, z techniką, którym dało wykształcenie, zawód i nową zupełnie pozycję w świecie.

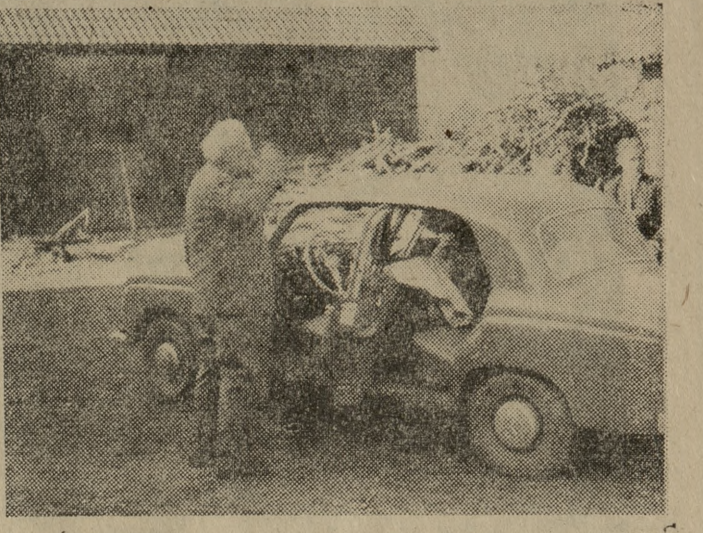
Czy więc można mówić o straconych latach?

M. S.



7 bm. na ćwiczeniach na terenie Śląskiego Okręgu Wojskowego obecni byli I sekretarz KC PZPR — Władysław Gomułka oraz prezes Rady Ministrów — Józef Cyrankiewicz.

Melchior Wańkowicz wśród mieszkańców Warmii i Mazur



Autor „Na tropach Smetki” — Melchior Wańkowicz odwiedził ostatnio wiele mazurskich i warmińskich miejscowości, dzieląc się na spotkaniach autorskich swymi wrażeniami z Warmii i Mazur, zarówno z pierwszych swych podróży sprzed 25 lat, jak i obecnych. Na zdjęciu: W Wojnowie u Filiponów. Tu niedługo za-trzymał się Wańkowicz na pierwszy nocleg. CAF — fot. Trepanowski

100 numerów „Tygodnika Zachodniego“

Wywiad „Głosu” z Bogusławem Kogutem redaktorem naczelnym „Tygodnika“

— Tytuł pisma zobowiązuje, jak będziecie się w dalszym ciągu starać odzwierciedlać problematykę zachodnią? Nie wątpię, że w tej dziedzinie pismo posiada pewne osiągnięcia.

— Osiągnięcia — to chyba problematyka „niemcoznawcza” plus serwis kulturalno-społeczny w odniesieniu do ziem północno-zachodnich. W zakresie niemcoznawczym brak nam wciąż jeszcze wszechstronnej informacji o NRD. O ile serwis „antyrewizjonistyczny” skierowany przeciwko wciąż wzrastającym na sile tendencjom rewizjonistycznym w NRF mamy chyba dość ciekawy — o tyle informacja o życiu pokojowego i demokratycznego państwa niemieckiego trochę szwankuje. Trzeba będzie włożyć sporo wysiłku, by lukę tę uzupełnić. Odnosnie problematyki ziem północno-zachodnich, słabością naszą jest niesystematyczność informacji, brak ciągłości w obsługiwaniu poszczególnych ośrodków. Nad tym trzeba będzie się jeszcze pobyć.

— W jaki sposób pismo zamierza kontynuować i rozszerzać współpracę ze środowiskiem twórczym Poznania?

— Jest to problem bardzo złożony, można by o tym napisać co najmniej obszerny artykuł. Cóż to jest bowiem środowisko twórcze Poznania? Jeśli nawet powiemy, że idzie o środowisko kulturowe, to i tak okaże się, że sła z niego na jednego. Ograniczmy się do uproszczonego nieco stwierdzenia, że w skład kultury wchodzi dwie podstawowe dziedziny twórczości: literatura i sztuka oraz nauka, Poznań naukowy — to

wielki ośrodek myśli humanistycznej i technicznej, jeden z największych w kraju. Także w dziedzinie literatury i sztuki dzieje się tu niemało. O ile jednak ośrodek naukowy posiada znaczne tradycje i pewnego rodzaju autonomię, o tyle ośrodek literacko-artystyczny jest prawie że na dorobku. Nauka w Poznaniu posiada cały szereg środków działania, nie tylko „warsztatowego”, ale publicznego, choćby w postaci wydawnictwa. Natomiast dla ośrodków literacko-artystycznych „Tygodnik Zachodni” stał się właściwie prawie jedyną odskocznią od warsztatu w dziedzinie publicznej. Jeśli się zważy, że „Tygodnik Zachodni” jest jedynym w kraju tygodnikiem o „kulawej” objętości (7 stron tygodniowo), od razu można sobie uzmysłowić przewagę zadań nad możliwościami. We wszystkich wielkich ośrodkach kulturowych jest tak, że redakcje czasopism uzupełniają się jakoś, dzieląc między siebie rolę.

W Poznaniu „Tygodnik Zachodni”, chcąc nie chcąc, dzierży swój sty monopol, oczywiście, nie w sprawach ośrodków naukowych, bo dla tych „Tygodnik Zachodni” jest zjawiskiem peryferyjnym, po-mocniczym załedwie — ale w sprawach literacko-artystycznych. W sprawach, o których mowa, w sprawach literatury i sztuki, każdy monopol jest zły — stąd i trudności „Tygodnika Zachodniego”. Jak się rzekło Poznań, literacko-artystyczny jest na dorobku, ale to bynajmniej nie znaczy, że panuje tutaj ubóstwo. Przeciwnie — procesy owego dorobku są bardzo dynamiczne i różnorodne. — Dla przykładu: poznańska „grupomania” w literaturze (poezji) i plastyce, z której co złośliwi, notując z metropolii, czasem nawet pokpiwają, jest — moim zdaniem — bynajmniej nie przypadkowa, ani nie jest ona zjawiskiem schyłkowym. Nieważne, która z grup: Swantewit, Nowy Prom czy R 55 dłużej wyżyje, ważne, że są poszukiwania.

„Tygodnik Zachodni” starał się zawsze możliwie najwszechstronniej i najobiektywniej odzwierciedlać procesy zachodzące w środowisku. Ale nie rezygnował i nie rezygnuje z roli inspirującej. Inspiracja, jest to coś, co może odbywać się z określonych pozycji ideowo-artystycznych (a więc w jakimś sposób tendencyjnie), i, jako taka, stoi w pewnej sprzeczności z koniecznością obiektywnego odzwierciedlania. Jest to druga sfera trudności, sfera jednakże nieunikniona.

Czy „Tygodnik Zachodni” spełnił to co zamierzał, zwłaszcza w zakresie odzwierciedlenia? Na pewno nie. Nie umiemy znaleźć „złotego środka”, oddać „co cesarz, a co Boskiego, a co Bogusława”. Wkładając wiele wysiłku w pracę z grupami młodych twórców, zwłaszcza literatów (publistów, poetów, prozaików), w praktyce.

Czesław MICHAŁAK

(Ciąg dalszy na str. 4)

6 tys. ton konserw rocznie

Największa w woj. zielonogórskim przetwórcza mięsno-warzywnicza o mocy produkcyjnej do 6 tys. ton konserw mięsnych rocznie, powstanie w Wierzbicy koło Gorzowa w nie zagospodarowanych dotychczas pomieszczeniach po b. kochmatni. Druga taka wytwórnia ma być uruchomiona w Głogowie. (ZAP)

M. S.



7 bm. na ćwiczeniach na terenie Śląskiego Okręgu Wojskowego obecni byli I sekretarz KC PZPR — Władysław Gomułka oraz prezes Rady Ministrów — Józef Cyrankiewicz.

CAF-WAF — Fot. FI



Halina Łuszczewska (Ciotunia) i Andrzej Lubraniewski (Szambelan).
Fot. A. Jeśmontowicz (Gniezno)

Z Teatru

„Ciotunia” z Gniezna...

Teatr im. Aleksandra Fredry zgodnie z ugruntowaną już tradycją dał na początek sezonu 1958/59 komedię swego patrona. W roku ubiegłym oglądaliśmy wzorowe, przeniesione z Warszawy przedstawienie „Meza i żony”, dziś natomiast weszła na deskę sceniczną mniej znana „Ciotunia”.

Reżyseria spoczywała w rękach weterana sceny gnieźnieńskiej — Haliny Łuszczewskiej. Dała ona spektakl wyrównany, poprawny, osadzony w epoce. Klasyczna czystość, jakby z obrazu Watteau — oto zresztą wszystko, co można wydobyć ze słabszych fredrowskich komedii drugiego rzutu. „Ciotunia” ma ponadto niedostatek dość istotny dla czystości recepcji sztuki: jest nią niejasna ekspozycja I aktu. Nawet maksymalny wysiłek aktorów nie wiele tu pomoże — zabawa fredrowska zaczyna się dopiero od II aktu.

W tytułowej roli wystąpiła reżyserka spektaklu — Halina Łuszczewska. Skupiając na sobie przewagę ładunku komijnego „Ciotuni”, stworzyła sympatyczną i sceniczną dojrzałą postać. Reszta ról wykonała została poprawnie przez Aleksandrę Grzędziankę (Alina), Danutę Nowak (Flora), Stanisława Sparażyńskiego (Edmund), Edmunda Derskiego (Zdzisław), Andrzeja Wierusz-Lubienieńskiego (Szambelan) i Piotra Wypartę (Jan).

Scenografia Krystyny Zachwałowicz, maksymalnie oszczędna, dyskretnie sugerowała wnętrze empirowego salonu. Muzykę skomponował Jerzy Młodziejowski — nie o niej jednak powiedzieć nie potrafimy. Na spektaklu w Grodzisku, gdzie dopadłem „Ciotunię”, słabe nateżenie prądu uniemożliwiło korzystanie z magnetofonu.

A swoją drogą — byłem przerażony po tej wizycie w Grodzisku. Wygląd sali Straży Po-

żarnej świadczy jak najgorzej o ojcach miasta; co więcej, stan garderób, brud i ciasnota, w poważnym stopniu utrudniają pracę artystom. Jeśli tak będzie nadal — Grodzisk może całkowicie utracić możliwość oglądania dobrego teatru... Michał MISIŃNY

Wagon z HCP o 3 tony lżejszy

Zapoczątkowane wiosną br. w zakładach Cegielskiego prace konstrukcyjne nad zmniejszeniem wagi własnej wagonów osobowych dają już pierwsze efekty. Np. ostatnio produkowane wagony są o 3.000 kg lżejsze od podobnych wagonów produkowanych wiosną. Prace trwają nadal. Konstruktorzy mają nie lada orzech do zgryzienia z obniżeniem wagi tzw. wózków, czyli zestawów kół z konstrukcją nośną, na której spoczywa właściwie „pudło” wagonu. Obniżenie wagi musi iść bowiem w parze z zwiększeniem statycznej siły wagonu i jego odporności na ewent. zderzenia. (p. ch)

100 numerów „Tygodnika Zachodniego”

(Dokończenie ze str. 3)

ce, nierzadko mając własne charakterystyczne, nie zawsze po trafiliście znaleźć wspólną platformę z tymi, którzy nie inspirowali, ale współpracowali z nami. W sporach o principia, o założenia programowe nie ustrzegaliśmy się błędów, kończących się czasem antagonizmami, także personalnymi. Jest niewątpliwie paradoksem, że np. Eugeniusz Pauk-sza, pisarz i publicysta, mający wiele do powiedzenia w sprawach kulturalnych miasta — od pewnego czasu nie drukuje w „Tygodniku Zachodnim”. W tym paradoksie jest sporo i naszej „zastępi”, chociaż gwoździem, powiedzień trzeba, że w narodzinach tego paradoksu, a zwłaszcza w jego utrwalaniu, odgrywały rolę sprawy i rzeczy, na które „Tygodnik Zachodni” nie miał żadnego wpływu. Te „sprawy i rzeczy” powodują i inne paradoksy. Oto do niedawna „Tygodnik Zachodni” nie mógł zamieścić żadnej poważnej, choćby najbardziej znamiennych krytyki (nie mówiąc, oczywiście, o nie zawsze fortunnnych przytykach w „Karuzelach”), twórczości niektórych osób, by nie było publicznie pomówionym o „wiadome intencje”. Bierzcie się to stąd, że jak w każdym awansującym ośrodku, tak i w Poznaniu, nie brak jest ludzi, którzy chętnie podważają siebie pod tzw. środowisko. Bywa i tak, że im kto ma mniej do powiedzenia, tym więcej zastawia się mitem o środowisku. Jeśli do tego dodać niewątpliwie nasze błędy, często nawet popositłe niezręczności (których to błędów ostatnimi czasy staramy się gorliwie i chyba ze skutkiem unikać) — znajdziemy obraz aktualnych trudności.

Ambicją naszą jest skupienie wokół „Tygodnika Zachodniego” możliwie jak największej ilości osób i grup, bowiem, pomimo rozmaitych różnic (od światopoglądowych aż po artystyczne i warstwowo) — dzielących ludzi i orientację, są sprawy, wcale nie blade, wspólne wszystkim piszącym i tworzącym, a „Tygodnik Zachodni” winien odgrywać tutaj rolę łącznika i katalizatora.

Rzucam projekt:

Trzy stopnie i „karta”

Do błędów niezbyt odległej przeszłości trzeba, niestety, zaliczyć także wadliwą strukturę niższego i średniego szkolnictwa rolniczego. Niższe prawie nie istniało, średnie zaś wypuszczało w świat absolwentów o wąskich specjalnościach. Niejednemu młody „spec” z dziedziny agrotechniki mało wiedział o zootechnice czy weterynarii i odwrotnie. Może jest w tym nieco przesady, ale znam osobiście kilka wypadków potwierdzających takie mniemanie, chociaż daleki jestem od uogólniania.

Tymczasem wszyscy zgodnie dziś twierdzą, że nasza gospodarka rolna potrzebuje przede wszystkim — rolników. Obojętne w jakim gospodarstwie — indywidualnym, spółdzielczym czy państwowym — pożądaną są ludzie, posiadający możliwie wszechstronną wiedzę fachową. Bo małe czy duże gospodarstwo rolne, to nie warsztat stolarski czy kołodziejski o jednostronnej produkcji, gdzie wystarczy specjalizacja. Nowoczesne gospodarstwo rolne (a do takiego dążymy) musi być prowadzone wielokierunkowo, a więc rolnikowi potrzebna jest znajomość agrotechniki, zootechniki, mechanizacji i organizacji pracy, a po trochu musi być on także handlowcem, mleczarzem, weterynarzem, drobiarzem itp.

Nie mamy w Polsce ustawy, która by przewidywała posiadanie przez młodzieńca, obejmującego warsztat rolny po ojcu czy teściu, świadectwa czy świadectwa lub mistrzowskiego, jak to się dzieje w rzemiośle. A szkoda, bo w krajach rolniczo-przodujących jak np. w Danii, Holandii, Szwecji, Finlandii — stawia się takie wymagania wszystkim młodym rolnikom przy wpisywaniu ich jako właścicieli do ksiąg gruntowych.

Na szczęście i u nas o tych sprawach już się myśli i dyskutuje. Nieśmiało wprowadzimy, ale wspomina się tu i ówdzie o konieczności wprowadzenia obowiązku „Karty rolnika”, której posiadacz będzie mógł dopiero obejmować gospodarstwo, pracować w spółdzielni produkcyjnej i w państwowym gospodarstwie rolnym. Nikt chyba nie zaprzeczy, że spółdzielcom i robotnikom rolnym też potrzebne jest choćby mi-

nimum fachowej wiedzy. Dobrze spółdzielnie i dobre PGR-y, posiadające ludzi jako tako przygotowanych do trudnego zawodu rolnika potwierdzają taką właśnie potrzebę. Stąd wniosek, że podstawowym i możliwie średnim wykształceniem rolniczym powinien być objęta cała młodzież mająca pozostać na wsi.

Tymczasem panuje w tej dziedzinie, delikatnie mówiąc, pewien chaos, jest niezdecydowanie i eksperymentowanie: mimo, że posiadamy wypraktykowane już w Wielkopolsce z dobrymi rezultatami metody szkoleniowe. Mam tu na myśli tak zwane trzyletnie szkoły rolnicze typu podstawowego, łączące, moim zdaniem, jak najszybszą teorię z praktyką: Dwa semestry (po 5 miesięcy każdy) teorii w szkole z internatem i 7 miesięcy letnich zajęć praktycznych w gospodarstwie, z którego uczeń pochodzi. Oczywiście, pod kierunkiem i nadzorem nauczycieli. Synowie chłopcy, którzy wyszli z tego typu szkół, są dziś wzorowymi rolnikami, wyróżnianymi przez państwo wysokimi odznaczeniami.

Pewien chaos istnieje na najniższym szczeblu szkolenia zawodowego młodzieży wiejskiej, w przysposobieniu rolniczym. Poszerzone, w połączeniu z praktyką — prowadzą związki kolek rolniczych; ściśle teoretyczne, przy szkołach podstawowych — prowadziła DOSZ, przyjmując młodzież w wieku 14-16 lat.

Zdaniem wielu nauczycieli i wizytatorów PR powinno być jedno kierownictwo.

W niektórych kołach są tendencje do likwidacji technik rolniczych poszczególnych specjalności, uprawniających do uzyskania matury. Szkodliwe to tendencje, wpadające z jednej krańcowości w drugą. Gdyby do tego doszło, na wyższe szkoły rolnicze wstępowałaby młodzież bez żadnego przygotowania teoretycznego i praktycznego, co wpłynęłoby w jakiejś mierze na obniżenie poziomu wyższych studiów.

Celem uniknięcia rozgardiaszu, wielotorowości i innych, wyczerpujących energię ludzką niedociągnięć organizacyjnych — wysuwam dyskusyjnie myśl — projekt jakiegoś uporządkowania tych spraw. Uważam, że szkolnictwo rolnicze powinno być trzystopniowe:

STOPIEN PIERWSZY: Obowiązkowe przysposobienie rolnicze, obejmujące młodzież od 14 do 17 lat. Program dostosowany do poziomu uczniów, z roku na rok podwyższany i rozszerzany. Kierownictwo należałoby oddać związkom kolek rolniczych, uzupełniając odpowiednio ich kadry, oświatowe. Po ukończeniu PR uczeń otrzymuje świadectwo z oceną i prawem pierwszeństwa w przyjęciu do szkoły stopnia wyższego.

STOPIEN DRUGI: Wspomniane już wyżej trzyletnie szkoły rolnicze w każdym powiecie z internatami na zimowy okres teoretycznego nauczania. Program rozszerzony, uwzględniający mechanizację i technizację gospodarstwa. Uczniowie w wieku od 17 lat wzywa. Pierwszeństwo w przyjęciu dla absolwentów PR. Takie same szkoły żeńskie z nieco odmiennym programem, uwzględ-

Z BUŁGARII

Dziewczyna w stroju narodowym w Płowdiw.

CAF — Fot. Kubiak

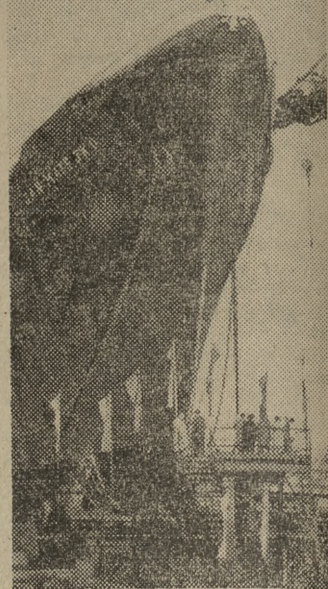


niającym zadania gospodyni wiejskiej. Rezultatem ukończenia takiej szkoły powinna być „Karta rolnika”, uprawniająca posiadacza do tworzenia i prowadzenia gospodarstwa indywidualnego, do obejmowania funkcji brygadzysty w spółdzielni i PGR. — jeżeli uczeń pochodzi z tych środowisk.

STOPIEN TRZECI: 5-letnie, rejonowe technikum rolnicze z internatami i z większymi gospodarstwami dla odbywania praktyk, w tym również technika specjalistyczne, odpowiadające niektórym kierunkom nauczania na wyższych uczelniach rolniczych. Pierwszeństwo w przyjmowaniu dla posiadaczy „Karty rolnika”. Po ukończeniu tego typu szkoły naturalnej absolwent wraca na wieś z tytułem technika-majstra, albo idzie na WSR z prawem pierwszeństwa w przyjęciu.

Takie postawienie sprawy nie wyczerpuje oczywiście szczegółów organizacyjnych; opracowanie ich nie należy zresztą do dziennikarza. Jedno pragnę tylko zauważyć: szkoły II i III stopnia powinny się chyba znajdować pod opieką Ministerstwa Rolnictwa, które odpowiednio do zmieniającej się struktury gospodarstw mogłoby regulować kierunki nauczania.

K. JAŻWIECKI



W dniu 8 bm. wodowano w Stoczni Gdańskiej kadłub nowego „diesiociotyśniaka” „Jan Matejko”.

Na zdjęciu: „Jan Matejko” na pochylni K-2 Stoczni Gdańskiej na chwilę przed wodowaniem.

CAF — Fot. Uklejewski

Praca mrówcza, nieefektywna ale nie syzyfowa i twórcza

MOTTO:

„Dzielnicy, to nie tylko milicjant”.
(porucznik R.)

Krótkie wprowadzenie:

I — Edward Mańczak, obecnie st. sierżant, znalazł się w szeregach MO w 1945 roku. Na Cytadeli toczyły się jeszcze walki, a 24-letni wówczas Edward po cywilnym, lecz z białoczerwoną opaską i „Mauserm” patrolował, z podobnymi sobie zapaleńcami, miasto. Służba wojskowa, kilkunastu pełnienie funkcji przewodniczącego rady zakładowej PPZB i powrót do MO — oto dalsze koleje losu naszego bohatera.

— Czy tłumaczyć ten comeback — zapytuje reporter.

— Przywiązaniem do munduru — mówi st. sierżant — i chęcią czynnej walki z tym wszystkim, co złe.

II — Razem ze st. sierż. Czesławem Szpajerem — Mańczak opowiada o służbie w MO. 8 tysięcy mieszkańców i kilka dużych zakładów przemysłowych, to nie fraszka!

☆

Jeszcze w 1956 roku Główna stanowała coś w rodzaju „Meksyku”. Niejednemu mieszkańiec długo zastanawiał się, czy wieczorem wychodzić z domu, bo chuligani grasowali w najlepszym. Dziś nikt nie ma takich obiektyw. Cud? Nie, solidna praca.

St. sierżant Mańczak, jak również jego kolega — Szpajer, przyprowadzali do Komendy Dzielnicy MO Nowe Miasto, co bardziej „krewkich” młodzieńców. Przekonywali, tłumaczyli, molestowali, że smutne mogą być następstwa chuligaństwa. Rozmawia nie również z rodzicami. Niejednokrotnie st. sierż. Mańczak wystarzał się o pracę dla szlifującego bruki chłopaka. Wiedząc zaś, że Nowe Miasto to dzielnica zaniedbana pod względem kulturalnym, na spotkaniu z kandydatami na radnych wysunął projekt uruchomienia kina. Postulat ten został zrealizowany.

Takie środki realizowane nie raz przy pomocy społeczeństwa, dla wielu młodych lu-

dzi okazały się zbawienne. Opornejszym trafiały zaś do przekonania — rozprawa karno-administracyjna, proces karny czy też używana w ostateczności pałka.

Obojętne chuligaństwa na Główną nie nagminnie szerzyły się kra dzieże mienia społecznego. W takich Zakładach Młynarskich miesięczne niedobory maki wahały się w granicach od 300-500 kg, zaś w Pozn. Zakł. Piwowarsko — Słodowniczych wsiąkały regularnie 2 tony jęczmienia. Nasi dzielnicy wkrótce zatrzymali 10 amatorów jęczmienia. Ponadto rozmawiali w dyrekcjach na temat zabezpieczenia zakładów przed kradzieżami. Zaproponowali, aby to i owo zmienić, usprawnić. Dziś nie ma już masowych kradzieży.

Charakterystyczna — dla pracy st. sierż. Mańczaka — jest sprawa rowerów. Swego czasu miesięcznie notowano kilka kradzieży tych wchłoków. Ujęcie dwóch złodziei podziałało odstraszająco na innych amatorów cudzej własności. Od roku nie zanotowano na Głównie kradzieży ani jednego roweru!

☆

Formalnie praca dzielnicowego trwa 8 godzin. W rzeczy wistości — znacznie dłużej, nieraz całą dobę. Zrozumiałe, skoro się weźmie pod uwagę, że rola st. sierż. Mańczaka nie kończy się na ściganiu przestępstw i zapobieganiu im, co wymaga szerokich kontaktów ze społeczeństwem, radnymi, nauczycielstwem, komitetami blokowymi itd. itd. Dzielnicy musi także zająć się sprawami sanitarno-porządkowymi i ochrony przeciwpożarowej czy też zainteresować się losem porzuconej przez ojca-pijaka rodziny. To już wszystko? Ale gdzie tam! Ostatnio na przykład st. sierżant Mańczak wygłaszał pogadanki w szkołach. Tematem — niewypały.

Tak, miał rację porucznik R. Dzielnicy, musi być nie tylko dobrym milicjantem. Powinien jeszcze posiadać umiejętność wychowywania i nauczania, powinien być działaczem społecznym.

(ak)

P.S. O pracy dzielnicowych Mańczaka i Szpajera także coś mówią nadesłane pod ich adresem listy dziękczynne oraz nadane przez mieszkańców Główny podziękowanie w radiowym koncercie życzeń. A, że niektórym zdecydowana postawa st. sierżanta Mańczaka nie w smak — to już trudno.

Zbiornik wodny

NA WARCIE...

Ministerstwo Żeglugi uruchomiło 1,5 miliona zł kredytów na badania terenowe w miejscu przyszłej budowy dużego zbiornika wodnego na Warcie w Działoszynie. Powstanie tego zbiornika pozwoli na zahamowanie szybkiego spływu wiosennych wód i zwiększy średni przepływ wód w miesiącach letnich. Ma to duże znaczenie dla przyszłych inwestycji przemysłowych w rejonie Turka, Kola i Konina.

...I PROSIE

Ostatnio został zatwierdzony projekt wstępny budowy zbiornika wody na rzece Prośnie w Wielowieś. Rozwiązanie on pilny problem zaopatrzenia w wodę mieszkańców Kalisza. Zbiornik ten buduje Ministerstwo Rolnictwa. (p. ch)

Rozmawiał:

Czesław MICHNIAK

Wiele jest do zrobienia

Na interwencję Powiatowej Komisji Planowania Gospodarczego w Rawiczu zjechali się do Bojanowa przedstawiciele Prez. WRN, aby wreszcie zdecydować co zrobić z zabudowaniami fabrycznymi po PGR. Hala ta od kilku lat stoi bezczynnie, a ludzie czekają na robotę.

Zapadła decyzja uruchomienia wytwórni wafli i galanterii cukierniczej. Zakład należał do bojanowskiego browaru. W tym roku rozpoczyna się prace nad dokumentacją, w przyszłym zaś roku rusząby produkcja. Zatrudnienie znajdzie 30 ludzi na trzy zmiany.

Zdaniem przew. PKPG — Fr. Błaszczaka Rawickie Zakłady Drzewne Przem. Teren. posiadają w Bojanowie nie należące wykorzystane warsztaty mechaniczne. I tu znów bojanowski browar miałby pole do popisu. Mogłyby być tam przeprowadzone większe kapitalne remonty urządzeń browarnianych, aby w ten sposób rozszerzyć zdolności produkcyjne, podnieść rentowność zakładu.

W sprawie nieczynnego gmachu w Sielcu koło Jutrosina PKPG też poczyniła pewne kroki. Dr Elżbieta Bielawska z poznańskiego Poradnictwa Psychicznego zwróciła się do przew. Sejmowej Komisji Pracy i Spraw Socjalnych posła J. Frankowskiego z projektem uruchomienia tam zakładu leczniczo-wychowawczego dla alkoholików w woj. poznańskim. Komisja popiera tę inicjatywę. (wt)

Przyszłość Ostrowa

Pracownia Urbanistyczna Wojewódzkiego Wydziału Architektury i Nadzoru Budowlanego opracowała dla Ostrowa perspektywiczny plan rozbudowy, obejmujący okres do roku 1980. Plan ten przedstawiony został wczoraj w sejmiku powiatowym na specjalnej sesji Miejskiej Rady Narodowej. Pragnąc zapoznać się bliżej z planem rozwoju Ostrowa, nakreślonym przez urbanistów, poprosiliśmy kierownika Wydziału Architektury i Budownictwa Prezydium MRN w Ostrowie, inż. Walego Szymczaka o udzielenie nam wyjaśnień na ten temat.

— Panie inżynierze, może zaczniemy od spraw ludności. Ile mieszkańców liczy miasto obecnie i ile będzie miało w przyszłości?

— W naszym mieście obecnie mieszka ponad 41 tys. ludzi. Według naszych obliczeń, w roku 1965 liczba ta przekroczy 50 tys., a w roku 1980 Ostrow powinien mieć ok. 75 tys. mieszkańców.

— Jak wiadomo, o rozwoju miasta decyduje przede wszystkim przemysł. Jest on tak ważnym czynnikiem miastotwórczym. Jak pod tym względem przedstawia się przyszłość Ostrowa?

— W naszym planie uwzględniono bardzo szeroko rozwój przemysłu. Mówi o tym dobitnie, chociażby, same liczby. W tej chwili wszystkie zakłady przemysłowe Ostrowa zajmują razem obszar — wynoszący 80,2 ha. Natomiast w roku 1980 przemysł zajmować będzie 291 ha. Jak widać, różnica jest dość poważna.

— W jakich dzielnicach miasta powstanie bądź też rozbuduje się największe zakłady przemysłowe?

— Najbardziej uprzemysłowiona jest obecnie i będzie niewątpliwie w przyszłości dzielnica południowa. Tutaj znajduje się największy Zakład Przemysłowy Ostrowa — Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego. Będą one się rozbudowywały dalej w kierunku południowym.

Następna dzielnica, którą prze-

znaczaliśmy pod rozbudowę przemysłową, jest Żebów. Dzielnica ta jest wysoko położona i ma dogodne połączenie komunikacyjne z resztą miasta. Dalej rezerujemy dla przemysłu dzielnicę Zacharzew. Już obecnie powstaje tu wielka betoniarńia, mamy także przygotować Spółdzielnię Stolarskiej „Dab” na budowę fabryki mebli.

Ponadto istnieje jeszcze możliwość uruchomienia w tej dzielnicy kilku zakładów.

Na terenach składowo-przemysłowych przeznacza się ulicę Polną.

Pocztówka z Poznania

Gdyby pisać o wszystkim, co dzieje się w Poznaniu, trzeba by poświęcić całą gazetę. Dlatego wybaczyć, że nie raz więcej z Poznania piszę stylem telegraficznym. Jak na przykład teraz.

W pobliskim Swarzędzu są otwarte Targi Meblarskie. Meble — trzeba przyznać — uspanięte, ceny także. Poznańskie Zakłady Lotnicze produkować mają szybowce „Jaskółki”. W najbliższym czasie Poznań zasadi kilka tysięcy klonów, lip, jarzębów na swoich periferiach.

Mamy tu Cyrk nr 1 pod kierownictwem Din-Dona. Chwalili się on (Cyrl), że już odwiedził 1000 miejscowości w kraju i na granicy, i że podziwiali jego program 4 milionów ludzi. Muszę przyznać, że w tej sumie widzów, brak — wielu z Was i niżej podpisanego.

Obecnie trwają Dni Wojska Polskiego, Tydzień Ligi Przyjaciół Żołnierza, Tydzień Znaczącego Pocztowego, Tydzień Pisania Listów, a więc mamy kilka tygodni w jednym. Jutro centralną akademię urzędującego Wojewódzkiego Komitetu Obchodu 15-lecia Wojska Polskiego. LPZ zaś przygotowuje jutro i pojutrze zjazd plakatowy motocyklistów. Inne wymienione tygodnie też mają swój wyraz w tutejszym życiu.

W handlu zmiany. Sklepy branżowe, z wyjątkiem tych o charakterze spożywczym i kwiaciarnie, otwarte są od godziny 10—18, a garmateryjne od 9—19 bez przerwy.

A teraz coś na „deser”. Poznań — jak dowiedzieliśmy się od Komisji do Spraw Tysiąclecia — architektonicznie i urbanistycznie ulec ma kapitalnemu remontowi. To znaczy, ulegną rozszerzeniu niektóre ulice, kamienice uzyskają podcienia. Do końca 1961 roku Stary Rynek będzie już wykończony. Oby!

Przy tej okazji dodać muszę, że architekt (warszawscy!) zdobyli się na swój... kabet satyryczny „Pineska”, który dostał „przydział” sali w Domu Rzeczności i Domu Kultury MO.

I jeszcze jedno. W Poznaniu trwa szal Kiepurowy. Wszystkie bilety na oba przedstawięcia już wyprzedane. Mój Boże — że śpiewakom to tak samo jak z materiałami ubraniowymi. Grunt być w modzie!

W ostatniej chwili dowiadujemy się o bardzo nieszczęśliwym wypadku w Liceum im. K. Marcinkowskiego. Chłopcy dziś na lekcji historii bawili się zapalnikami od jakiegoś pocisku, który wybuchł. Jeden stracił kilka palców w rękę. Prawdopodobnie będzie niewidomy. Drugi — lekko ranny.

Skąd ten zapalnik? Z bunkru na Junikowie. Oj, chłopcy, chłopcy!

J. P.

Dobry rolnik

W ubiegłym roku kierownictwo Szkoły Przeposobienia Rolniczego w Łukowie (pow. Oborniki) zorganizowało dla swych uczniów oryginalny konkurs. Na zwycięzcę trzeba było jednak czekać cały rok. Konkurs polegał bowiem na tym, że każdy uczeń własnoręcznie uprawiał i zasadził ziemniaki na działce o wielkości jednego ara.

Niedawno odbył się zbiór i wyłoniono zwycięzcę konkursu. Okazał się nim St. Szacik, który z działki swej zebrał rzadko spotykaną ilość ziemniaków — 375 kg. (Of)

Przede wszystkim budować

Głównym tematem ostatniej sesji MRN we Wrześni była sytuacja mieszkaniowa i analiza budownictwa i remontów. Kryzys mieszkaniowy w tym mieście zaostroża się z powodu dużego napływu ludzi ze wsi. Ostatnio przybyło 400 osób.

— Jak wyglądają plany budownictwa mieszkaniowego?

— Będziemy dalej kontynuować budownictwo wielokondygnacyjne i niskie. Ten pierwszy rodzaj budownictwa prowadzony będzie w wschodniej stronie miasta oraz w rejonie budującego się obecnie szpitala przy ul. Limanowskiego. Ale przede wszystkim nastawiamy się na wykorzystanie wolnych placów w śródmieściu (tzw. pomyby). Małe, szczerzące centrum miasta, domki, szczerzące rozbudowę.

Ostatnia domków jednorodzinnych powstają w dzielnicach: Zacharzew (w budowie) — ok. 200 domków, Wenecja — 300 oraz w rejonie osiedla ZNTK, również 300 domków. Oczywiście, budować będziemy domki i na innych, możliwych do wykorzystania, terenach.

— Omówiliśmy pokrótce podstawowe dziedziny, ale przecież niemniej ważna jest oświata, zdrowie, gospodarka komunalna, kultura...

— Oczywiście. Jeśli chodzi o zdrowie, to plan nasz jest już realizowany. Budujemy nowy, wielki szpital na 350 łóżek. Oddany ma on być do użytku w roku 1962. Do roku 1980, kiedy miasto i powiat będą liczyły razem ponad 120 tys. mieszkańców, trzeba więc będzie wybudować jeszcze co najmniej jeden taki sam szpital, aby zaspokoić potrzeby. Powstana także w poszczególnych dzielnicach przychodnie rejonowe.

Szczególnie duże potrzeby mamy i mieć chyba będziemy w dziedzinie oświaty. Do roku 1965 trzeba zbudować najmniej 3 nowe szkoły podstawowe: w dzielnicy Zacharzewskiej, na Osiedlu Robotniczym i na Wenecji. Poza tym do roku 1980 będą musiały powstać 3 nowe licea ogólnokształcące oraz 7 szkół zawodowych.

Przewidujemy uruchomienie 3 nowych kin (do roku 1980) i dwóch teatrów.

Do roku 1980 miasto powinno mieć ponadto dwa nowe hotele (razem 450 łóżek) oraz 3 łaźnie (po 90 miejsc każda).

Skończymy już przy gospodarce komunalnej, warto zaznaczyć, że w połowie roku 1959 uruchomiona zostanie w Ostrowie miejska komunikacja autobusowa.

Rozmawiał:

Mirosław IDZIOREK

z nich nie mają ochoty oddać dotychczasowych mieszkań władzy kwaterunkowej, próbują ominąć przepisy o gospodarce publicznej mieszkaniami.

Po długiej, obszernej i wyważonej dyskusji w której przemawiało 15 radnych MRN uchwalono siedmiopunktową rezolucję dążącą do uregulowania chaotycznego napływu ludzi spoza Wrześni, domagając się urealnienia czynszów mieszkalnych i zachęcającą zakłady pracy do popierania przyśpieszania ich pracownikom do Międzyzakładowej Prac Spółdz. Mieszk., aby mogła budować jak najwięcej.

K. St.

Leszno

W 15 rocznicę Wojska Polskiego

Dziś w sobotę 11 bm. o godz. 10 w Lesznie — zawody strzeleckie z udziałem wojska, LPZ, MO i Związku Oficerów Rezerwy. O godz. 16 przed Ratuszem w rynku — uroczysta odprawa wart. O godz. 17 w Domu Kultury uroczysta akademii, po której przejdzie ulicami miasta Leszna capstrzyk.

Niedzielne uroczystości rozpoczyna się pobudką z wiochy ratuszowej. O 9.30 na dziedzińcu koszar nastąpi odczytanie specjalnego rozkazu i wręczenie upominków poszczególnym bateriom, ufundowanych przez Leszańskie opiekunki zakłady pracy. O godz. 11 na stadionie Unii trójmecz piłkarski i zawody piłkarskie. (R)

Kurs w PZM

Od 15 bm. urządza Ośrodek Szkolenia Motoryzacyjnego PZM w Lesznie kurs samochodowo-motocyklowy. Udział w nim mogą wziąć kobiety i mężczyźni w wieku od 16 lat. Zapisy na kurs przyjmują i udziela informacji sekretariat Ośrodka przy ul. Słowiańskiej 54. (R)

Samobójstwo?

W czwartek w południe z okna III piętra przy ul. Łazienniej 70 w Lesznie wypadła 27-letnia Urszula Stelmach, która w drodze do szpitala zmarła. Istnieje przypuszczenie samobójstwa na tle nieporozumień rodzinnych. Mąż jej został aresztowany. (R)

Sport

Koszykarze Lecha wyruszą na podbój Europy

Zawodników pierwszoligowego zespołu koszykarzy KKS Lech — aktualnego mistrza Polski na rok 1958, czeka w bieżącym sezonie wielkie zadanie. Będą oni bronić barw polskich w drugich rozgrywkach klubowych o Puchar Europy. Odebrać się one w sezonie 1958/59. Startować w nich będzie 21 krajowych zespołów mistrzowskich. Obrońcą Pucharu jest Sportowy Klub „Ryga”. Łotysze w roku ubiegłym wyeliminowali warszawską „Legię”, wygrywając u siebie — 94:59 i przegrywając w Warszawie — 61:63.

Regulamin zawodów przewiduje, że poszczególne pary będą grać z sobą po dwa spotkania (mecz i rewanż). W 1/16 finału odbędą się tylko sześć spotkań. Lechci wylosowali zespół Luksemburga. Do 1/8 finału zakwalifikowało się już bez walki 8 zespołów. Spotkanie 1/16 i 1/8 finału zostaną rozegrane do 28 lutego 1959 r.; ćwierćfinały — do 6 kwietnia, a finał odbędzie się w dniach od 10—25 kwietnia.

Należy się spodziewać, że z pierwszych spotkań z Luksemburgiem, Lech wyjdzie zwycięsko — natomiast o wiele trudniejszy będzie drugi przeciwnik poznańskich — „Spartak” (Brno) — mistrz CSR. (Of)

Kolarze startują w Obornikach

Jutro odbędzie się w Obornikach, zorganizowany z okazji Dni Wojska Polskiego przez tamtejszą Radę Powiatową LZS, wyścig kolarski. Trasa jego, wynosząca 60 km, przebiegać będzie przez — Oborniki, Murowaną Goślinę i Rogoźno, gdzie odbędzie się lotny finisz do Obornik. Wyścig odbywać się będzie w kategorii rowerów wyczynowych i turystycznych. Organizatorzy zapewnili sobie start kolarzy z sąsiednich powiatów, a także i z Poznania.

Dla zwycięzców przewidziano cenne nagrody rzeczowe.

Przed meczem wielkich emocji

Za kilka godzin rozpocznie się w stolicy wielki bój lekkoatletów Polski i NRF. Pojedynki ten ma wygrać, której reprezentacji należy się pierwszeństwo w Europie. Podczas meczu USA — Polska, został pobity światowy rekord ilości widzów na zawodach lekkoatletycznych. Niewątpliwie w najbliższym spotkaniu rekord ten zostanie wyrównany. Tak przynajmniej twierdzą organizatorzy wielkiego meczu.

● Ostateczne składy drużyn nie są jeszcze wiadome. Niemcy — przypuszczalnie, będą reprezentowane przez następujących zawodników:

100 m — Germar, Fütterer; 200 m — Germar, Lauer; 400 m — Haas, Kaufmann; 800 m — Schmidt, Missalla; 1.500 m — Brenner, Ostach; 5.000 m — Müller, Hüneke; 10.000 m — Schade, Höger; 110 m p. — Lauer, Steines; 400 m p. — Janz, Hoss; 3.000 m z prz. — Lauer, Thumm; wżwż — Püll, Riebensahm; tyczka — Lehnert, Drumm; w dal — Krueger, Scharp; trójskok — Strauss, Weiser; kula — Lignau, Wegmann; dysk — Koppenhöfer, Bührle; oszczep — Schenk, Will; młot — Grotzbach, Wulff; 4×100 m — Naujoks, Lauer, Fütterer, Germar; 4×400 m — Kaufmann, Haas, Kaiser, Adam.

● A oto reprezentacja Polski, w której również mogą zająć miejsca:

100 m — Folk, E. Szmidt; 200 m — Folk, Szmidt; 400 m — Swatowski, Mach; 800 m — Makowski, Orywał; 1.500 m — St. Lewandowski, Orywał; 5.000 m — Zimny, Jochman; 10.000 m — Ożóg, Krzyszowski; 110 m p. — Niemczyk, Bugala; 400 m p. — Kotliński, Janiak; 3.000 m z prz. — Krzyszowski, Zbikowski, rez. Chromik; 4×100 m — Baranowski, Folk, Zieliński, E. Szmidt; 4×400 m — Bożek, Mach, Makowski, Swatowski; wżwż — Lewandowski, Fabrykowski, rez. Skupny; w dal — Kropidłowski, Grabowski, rez. J. Szmidt; trójskok — J. Szmidt, Malcherzyk, rez. Przychodny; dysk — Piłkowski, Wachowski; oszczep — Sldo, Kopyto, rez. Radziwonowicz; kula — Sosninski, Kwiatkowski; młot — Cieply, Rut.

● W dwudniowych zmaganiach na pewno dojdzie do bardziej zaciekłych walk niż w meczu z USA, którego wynik był z góry przesądzony. Obecnie gra idzie o bardzo wielką stawkę — prymat w Europie z dużymi szansami dla naszych barw.

● Polacy liczą na dublety w

skoku o tyczce, trójskoku, oszczepie, młocie i 5.000 m. A może uda się w skoku w dal i na 10.000 m? Niemcy zdecydowanie na dublety w biegach: 100, 200, 400 m i 110 m przez płotki.

Ogółem rozegranych zostanie 20 konkurencji: typujemy, że Polska wygra 12 konkurencji; goście — 8. Zobaczymy?

● Lauer (NRF) — to jedyny europejski płotkarz, który na 110 m p. pl. uzyskał kilkakrotnie czas poniżej 14 sek. Jego rekord na tym dystansie (jednocześnie rek. Europy) wynosi 13,7. Może on więc śmiało skutecznie rywalizować z Amerykanami. Niemcy mają w tej konkurencji jeszcze taką silę, jak: Lanz, Steines czy Brand, którzy niewiele ustępują rekordziście Europy.

● Zbyszek Orywał pobiegł w dwóch konkurencjach: na 800 i 1.500 m. W obu będzie miał b. groźnych przeciwników.

● Sztafeta 4×100 m — to pewny sukces NRF. Sprawa pierwszego miejsca w sztafecie 4×400 m jest otwarta, jakkolwiek więcej szans mają goście.

(P)

Mecz Polska - NRF na antenie

POLSKIE RADIO transmitować będzie przebieg spotkania międzypaństwowego POLSKA — NRF w lekkoatletyce w programie II: w sobotę od godz. 15.30—17.20 oraz w niedzielę — od godz. 15.20—17.20. (X)

Szybowce szkoleniowe z Poznania

W Poznańskich Zakładach Sprzętu Lotnictwa Sportowego rozpoczęto przygotowania, związane z utworzeniem nowego działu — produkcji szybowców. Po przeprowadzeniu niezbędnych prac adaptacyjnych jednej z hal zakładów, rozpocznie się tam montaż maszyn i urządzeń wytwórczych. Na taśmę montażową, jako pierwsze — znajdą się popularne w kraju szybowce treningowo-szkoleniowe „Jaskółki”.

Dzięki modernizacji urządzeń — zakłady poznańskie zwiększą także produkcję samolotów sanitarnych „CSS” dla stacji Pogotowia Ratunkowego.

Paźdz.

11 sobota

Imieniny

Brunona, Emiliana

Teatry

W POZNANIU — JUTRO:

OPERA — godz. 19 „Straszny dwór”; POLSKI — godz. 19 „Rozbity dzban”; NOWY — g. 19 „Amfitrion”; OPERETKA — g. 18.30 „Bał w Savoyu”; SATYRY — g. 20 „212 nierozstrzygnięte”; KOMEDIA MUZYCZNA — g. 16.30 i 19.30 „Humor z importu”; DOM RZEMIOSŁA — g. 20 „Pineska”; MARCINEK — g. 11 i 16.30 „Przypadki Kozłoka-Matolka”;

W TERENIE — DZIS:

GNIEZNO — „Cudowny kwiat” i „Ciotunia”; PLESZEW — „Małż i żona”; KALISZ — „Przypadek florencki”; KROTOSZYN — „Ich czworo”;

Kina

KALISZ — Syrena: „Lekko-duch” (włoski, 16 lat); Stylowe — „Wolne miasto” (polski, 16 l.); Wolność — „Mord w Berlinie” (NRD, 16 l.); GNIEZNO — Lech: „Rozwód” (ang., 12 l.); Polonia — „Stewardessy” (NRF, 18 l.); OSTROW — Roma: „Cichy Don” (I seria — radz., 16 l.); Słońce — „Dezert” (polski, 16 l.); LESZNO — Panorama: „Jutrzenka” (franc., 18 lat);

Radio

PROGRAM I

Fala 1.322 m

15 — Pogodne melodie; 15.21 — Informacje; 15.30 — Z życia Związku Radzieckiego; 16.05 — Aud. aktualna; 16.15 — Sobotnie popołudnie; 17 — Dla dzieci; 17.30 — Muz. i aktualności; 17.55 — Na weselo; 18.40 — Audycja literacka; 19.26 — Aud. sport.; 19.30 — Wieczór estradowy; 21.05 — Polacy na frontach II Wojny Światowej; 21.35 — Mel. tan.; 22 — Teatr Eterek; 22.25 — Do tańca grają zagran. i polskie ork. tan.; 23.10 — D. c. muz. tanecznej. Wiadomości: 5, 6, 7, 8, 13.55, 16, 19 i 23.

PROGRAM II

Fala Poznań 249 m

15.10 — Pieśni i tańce Ziemi Nadodrzańskiej; 15.30 — Transmisja Międzypaństw. Meczów Lekkoatlet. Polska — NRF; 17.25 — Pogad. pedagog.; 17.30 — Co przynosi jutrzejsza niedziela sportowa; 17.55 — Akademia wojskowa z Warszawy; 20.27 — Kronika sportowa; 20.40 — Melodie tan.; 21 — „Matysiakowie”; 21.30 — Aud. „Szeptak”; 22.05 — Muz. tan.; 22.30 — Audycja literacka; 23.38 — W rytmie sport.; 24 — Do tańca grają ork. zagran. i polskie. Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.04, 15, 18.30, 20, 22 i 23.50.

NIEDZIELA

PROGRAM I

Fala 1.322 m

10 — Magazyn wojskowy;